sobota | 23 lipca 2016 | nr 85 (LXXI) | cena: 11 kč

Pismo ukazuje się we wtorki, czwartki i soboty. www.glosludu.cz

GłosLudu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Kaznodzieja ze Świętej Heleny | s. 5

Pop Art: tak było na Colours of Ostrava | s. 10

Niepewny efekt liftingu Banika | s. 12

Gorące przyjęcie Włochów

WYDARZENIE: *Żywiołowym tańcem, który rozpoczął się... na leżąco, młodzież z Jabłonkowa i okolicznych wiosek przywitała w czwartek w Piosecznej grupę Włochów, którzy są gośćmi jabłonkowskiej parafii przed Światowymi Dniami Młodzieży w Krakowie. Młodzi katolicy z południa Europy będą bawili w Beskidach do poniedziałku, potem wyjadą do Krakowa.*

Grupa licząca 32 młodych Włochów to część ekipy z Bari, która przyjechała do Istebnej, by spędzić tam „Dni w diecezjach" poprzedzające ŚDM. Dzięki współpracy z ks. Grzegorzem Strządałą, wikariuszem istebniańskiej parafii, również jabłonkowianie mogą wykazać się gościnnością i zapoznać pielgrzymów ze swoim miastem i jego okolicami.

– W trójkę koordynujemy pobyt Włochów w Jabłonkowie, lecz do pomocy włączyła się cała parafia: wspólnoty, schola, chóry, wspiera nas, również finansowo, ks. proboszcz Janusz Kiwak, a także władze miasta – powiedziała „Głosowi Ludu" Izabela Jachnicka, która zajęła się organizacją wraz z Lucyną Szotkowską i Lucią Pyszkovą. – Naszym zadaniem jest zapewnienie włoskiej grupie zakwaterowania oraz programu wieczornego. Dziś chcemy z nimi pośpiewać i potańczyć, jutro zabierzemy ich na spotkanie na rynku w Jabłonkowie i pokażemy im nasze miasto, w sobotę wyjedziemy razem z nimi do amfiteatru w Istebnej na „Piknik Kulturalny", w niedzielę na finał diecezjalny do Bielska-Białej – młoda nauczycielka przybliżyła program pobytu Włochów w Beskidach.

Zaangażowanie parafian było w czwartek dobrze widoczne. W kompleksie sportowo-rekreacyjnym w Piosecznej czekały na gości suto zastawione stoły. Było mięso z grilla, placki z blachy, domowe wypieki. Na przyjazd Włochów czekała nie tylko młodzież, lecz także proboszcz Kiwak oraz rodziny, które udzieliły pielgrzymom gościny. Spotkanie w Piosecznej było tak naprawdę pierwszą okazją, by lepiej się poznać i wspólnie spędzić czas, ponieważ Włosi przybyli do Jabłonkowa w środę późnym wieczorem, natomiast w czwartek pojechali zwiedzić obóz koncentracyjny Auschwitz. Nikomu nie popsuł nastroju nawet fakt, że z Oświęcimia wrócili z dwugodzinowym opóźnieniem. Jabłonkowianie przywitali gości żywym tańcem oraz powitalnymi okrzykami po włosku: „Benvenuti! Benvenuti!". Włosi zareagowali z właściwym sobie temperamentem. Włączyli się w wir tańca,

Fot. DANUTA CHLUP

Włosi z właściwym sobie temperamentem odpowiedzieli na powitanie.

nie zdejmując nawet plecaków. Po śpiewanej modlitwie dziękczynnej, prowadzonej przez członka włoskiej grupy, wszyscy wspólnie, bez podziałów na gości i gospodarzy, zasiedli do kolacji. Atmosfera była bardzo serdeczna.

Włosi zostali zakwaterowani u 15 rodzin w Jabłonkowie i okolicy. Na spotkaniu w Piosecznej zastaliśmy m.in. prezesa MK PZKO w Nawsiu, Mariana Waszuta, wraz z żoną i córkami. – Przyjęliśmy do naszego domu dwie dziewczyny z Włoch. Wydawało nam się oczywiste, że trzeba zareagować na apel i pomóc w zakwaterowaniu przyjezdnych – powiedział naszej gazecie Waszut. Jego żona Jolana dodała: – Nasza córka również pojedzie na ŚDM do Krakowa. Chodzi także na pielgrzymki i nieraz już korzystała z gościny innych. Teraz my możemy przygarnąć pielgrzymów.

Karolina Szotkowska z Łomnej Dolnej przyznała, że jej rodzina bardzo ucieszyła się z możliwości goszczenia Włochów. – Mieszkaliśmy przez jakiś czas we Włoszech i szczególnie ojciec cieszy się, że znów będzie mógł porozmawiać po włosku. U nas zostało zakwaterowanych dwóch chłopców. Chcemy im pokazać Łomną, poczęstować ich naszymi regionalnymi potrawami – powiedziała dziewczyna.

W jabłonkowskiej grupie opiekującej się włoskimi gośćmi są także seminarzyści, którzy w Rzymie studiują teologię. Przypadła im rola tłumaczy. Miroslav Kulifaj przyjechał aż z diecezji brneńskiej. – Jeszcze zanim poszedłem do seminarium, skończyłem na uniwersytecie w Brnie włoską filologię i dziennikarstwo – wyjaśnił. – W tych okolicach jestem po raz pierwszy. Bardzo mi się tu podoba, przyroda jest piękna, a ludzie bardzo przyjaźni i gościnni.

O gościnności – nie tylko lokalnej, ale też polskiej, mówił również jeden z Włochów, Tommaso Genchi.

– Bardzo mi się podobało, w jaki sposób nas przywitano. Spotkałem się już wcześniej z polską gościnnością, bo do naszej parafii przyjeżdżali polscy księża i nieraz przywozili jakieś typowe przysmaki. Pobyt tutaj potwierdza to, z czym się już spotkałem – mówił młody mężczyzna.

Grupa Włochów goszcząca w Jabłonkowie pierwotnie miała być dwukrotnie większa. – Część ludzi zrezygnowała z wyjazdu na ŚDM, przestraszyli się sytuacji panującej w Europie. U nas miało być 60 pielgrzymów, a cała grupa miała liczyć 400 osób. Przyjechało w końcu 250 – stwierdziła Izabela Jachnicka.

DANUTA CHLUP

REKLAMA

ZDARZYŁO SIĘ

PALIWO CZY ODPAD?

Komisja Europejska złożyła w Trybunale Sprawiedliwości skargę na Republikę Czeską. Powodem jest 20 tys. ton odpadów niebezpiecznych, które zostały wywiezione do Polski – poinformowała wczoraj agencja ČTK. Jak dotąd czeska strona utrzymywała, że nie chodzi o odpad, ale o produkt, w związku z czym o zwrocie dostawy nie może być mowy.

Komisja zwróciła uwagę na problem po raz pierwszy w listopadzie 2014 roku. Rok później wezwała RC, by przesyłkę czeskiej firmy obejmującą mieszankę paliwową wyprodukowaną z wykorzystaniem mułu z ostrawskich lagun wywiozła z powrotem na terytorium Czech. Ponieważ czeska strona dalej obstawała przy swoim, Komisja Europejska przekazała sprawę Trybunałowi Sprawiedliwości.

Praga nadal jednak przedstawia argumenty, że stanowiąca kość niezgody między Polską a RC mieszanka paliwowa została zarejestrowana w Europejskiej Agencji Chemikaliów zgodnie z europejskim dokumentem regulującym substancje chemiczne, REACH. Polska tymczasem żąda, by przesyłka, która pierwotnie była adresowana do polskiej energetyki i została wysłana do Katowic, wróciła tam, skąd przyszła. Europejska Komisja jest tego samego zdania. Jak wczoraj podkreśliła, jeżeli strony nie mogą dojść do porozumienia, czy chodzi o przesyłkę będącą odpadem, czy nie, należy traktować ją jako odpad. W konkretnym przypadku chodzi o substancję będącą mieszaniną kwaśnej smoły porafinacyjnej, pyłu węglowego i tlenku wapnia, powstałą w wyniku likwidacji ostrawskich lagun. Firma, która ją przeprowadzała, dystrybuowała później uzyskane paliwo na terenie RC i wywoziła do Polski. **(sch)**

POGODA

sobota niedziela	poniedziałek
dzień: 21 do 25 °C **noc: 12 do 8 °C** **wiatr: 0-2 m/s**	**dzień: 20 do 24 °C** **noc: 12 do 8 °C** **wiatr: 1-3 m/s**

9 771212 422065 16085

Gmina Stonawa oraz Stonawska Parafia Rzymskokatolicka zapraszają na

STONAWSKI ODPUST

SOBOTA 23. 7. 2016, NIEDZIELA 24. 7. 2016

SOBOTA 23. 7., KOŚCIÓŁ ŚW. MARII MAGDALENY godz. 17.00: Wigilijna Msza Św., **godz. 18.00:** Oddanie strzałów z zabytkowego moździerza; **PARKING KOŁO RATUSZA godz. 18.30-19.00:** Rejestracja zawodników do Mistrzostw w Koszeniu Trawy, **godz. 19.00:** Mistrzostwa w Koszeniu Trawy kosą w kategorii kobiet i mężczyzn; **OŚRODEK KS STONAWA I HALI SPORTOWEJ godz. 9.00-15.00:** BERNARD CUP – turniej unihokeja; **LUNAPARK** popołudniu. **NIEDZIELA 24. 7., KOŚCIÓŁ ŚW. MARII MAGDALENY godz. 8.00:** Uroczysta Msza Święta (po czesku), **godz. 10.15**: Uroczysta Suma Odpustowa (po polsku); **PARK PZKO godz. 12.00:** DJ Daniel Broda, **godz 14.00:** Program estradowy w wyk. Mażoretek DIXI, Kapeli Górniczej i Klemensa Słowioczka, **godz. 16.00:** DJ Daniel Broda, **godz. 20.30:** Dyskoteka do godz. 24.00. Przez cały czas bogata oferta jedzenia i napojów w Stonawskiej Restauracji. **TEGOROCZNA NOWOŚĆ! OŚRODEK KS STONAWA godz. 15.00:** DJ Roman Pastorek, **godz. 16.00**: Kapela Rock and Roll Marcela Woodmana, **godz. 17.30**: DJ Roman Pastorek, **godz. 19.00:** KRISTINA. Nadmuchiwane atrakcje dla dzieci, warsztaty twórcze, duży wybór dań i napojów. **LUNAPARK** przez cały dzień, **godz. 22.00:** Pokaz fajerwerków.

GL-488

KRÓTKO

DOBRZE UZBROJONY

OSTRAWA-GRUSZÓW (dc) – Policja przeprowadziła w czwartek oględziny mieszkania 60-latka, który dzień wcześniej strzelał do komornika i towarzyszącej mu urzędniczki ratusza w Śląskiej Ostrawie, a następnie został zastrzelony przez policję. Oprócz broni automatycznej, którą zranił dwie osoby, w mieszkaniu znaleziono kilka sztuk broni palnej oraz setki pocisków.

* * *

BĘDĄ KAMERY

WĘDRYNIA (maki) – W myśl decyzji Zarządu Infrastruktury Kolejowej na przejeździe kolejowym w centrum gminy zainstalowane zostaną kamery. Obraz z nich trafiać będzie do centrum monitoringu, z którego korzystać będzie policja. Kamery sfinansowane m.in. ze środków województwa pojawią się w Wędryni wiosną przyszłego roku.

* * *

STOP, ODPUST!

STONAWA (sch) – Odpust stonawski ku czci św. Marii Magdaleny skomplikuje życie kierowcom, którzy chcieliby przejechać przez centrum gminy. Od dzisiejszego poranka do jutra, do godz. 24.00 centrum wioski będzie nieprzejezdne z powodu imprez towarzyszących odpustowi. Trasa objazdowa poprowadzi obok Kopalni „Darków", a przystanek autobusowy koło Domu PZKO na czas trwania odpustu będzie nieczynny.

* * *

AUTOBUS NIE POJEDZIE

NYDEK (dc) – W poniedziałek i wtorek utrudnione będzie dotarcie do osady Głuchowa. Droga zostanie zamknięta ze względu na remont jezdni. Nie przejadą po niej samochody, nie będą także kursowały autobusy.

* * *

OSZUSTWO »NA ALKOMAT«

POLSKA (Ox.pl) – Wyobraźnia ludzka nie ma granic. Oszustów najwidoczniej też. Ostatnio pojawili się oszuści, którzy podają się za pracowników Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej i oferują do sprzedaży... alkomaty. Ministerstwo poinformowało, iż nie prowadzi akcji dotyczącej przeciwdziałania uzależnieniom w pracy powiązanej ze sprzedażą alkomatów. W razie pojawienia się osoby podającej się za pracownika resortu rodziny i oferującej zakup alkomatu, należy niezwłocznie zawiadomić policję.

* * *

KĄPIEL DOZWOLONA

REGION (dc) – W razie upałów można śmiało korzystać z kąpieli w zbiornikach wodnych w Cierlicku i Żermanicach. Czwartkowe regularne badania laboratoryjne wody przeprowadzone przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną potwierdziły, że woda w obu zbiornikach ma dobrą jakość. Inspektorzy nie mają zastrzeżeń także do innych zbiorników na terenie województwa morawsko-śląskiego, z wyjątkiem Baszki i Bruszperka, gdzie jakość wody się pogorszyła.

Unikatowa na skalę Europy

Na terenie wysypiska śmieci spółki „Depos" w Suchej Górnej została w czwartek uruchomiona jedyna w swoim rodzaju w województwie morawsko-śląskim i jedna z niewielu w Europie stacja biogazu, wykorzystująca najnowocześniejszą technologię mikroturbin.

Fot. BEATA SCHÖNWALD

W czwartek otwarto w Suchej Górnej unikatową stację biogazową.

– Instalacja mikroturbin w połączeniu ze stacją biogazową jest unikatowym zjawiskiem w Republice Czeskiej, ponieważ większość stacji biogazowych ma klasyczne jednostki składające się z tłokowego silnika spalinowego i generatora – podkreślił Milan Slamečka, dyrektor handlowy spółki „Gascontrol", która współpracowała przy budowie stacji z ostrawską firmą „Talpa – RPF, s.r.o.".

Odpad biologiczny, który regularnie jest wywożony z całego rejonu karwińskiego na górnosuskie wysypisko, będzie tutaj przerabiany metodą suchej fermentacji na energię elektryczną i ciepło. Biogaz będzie produkowany głównie z domowych odpadów biologicznych łatwo ulegających rozkładowi, takich jak owoce, warzywa, trawa czy pieczywo. Chociaż metoda suchej fermentacji w Republice Czeskiej dopiero raczkuje i wiąże się ze stosunkowo wysokimi kosztami, umożliwia przerobienie szerokiego spektrum biomasy i ma niższe koszty eksploatacyjne.

Budowa stacji biogazowej, którą tworzą cztery komory fermentacyjne o długości 29 metrów, trwała półtora roku i kosztowała 83 mln koron. W ciągu roku będzie w stanie przerobić 12 ton odpadu biologicznego. Przy produkcji 150 m sześc. biogazu za godzinę wyprodukuje rocznie aż 1400 MWh energii elektrycznej, co odpowiada rocznemu zużyciu tysiąca ludzi, oraz 2600 MWh ciepła. Uzyskana energia będzie wykorzystywana na potrzeby własne spółki „Depos", będzie też dostarczana do sieci publicznej. Inwestycja powinna zwrócić się za około 10 lat.

– Ten projekt przygotowywaliśmy prawie osiem lat. Chociaż w tym czasie państwo zmieniało w zasadniczy sposób warunki wykupu energii ze źródeł alternatywnych, co utrudniało nam dojście do pieniędzy dotacyjnych i instytucji bankowych, zarząd spółki postanowił ten projekt zrealizować – powiedział dyrektor spółki „Depos", Miloš Kývala, dodając, że inwestycja została sfinansowana ze źródeł własnych firmy.

Inwestycja ta nie przyniesie bezpośrednich korzyści dla mieszkańców Suchej Górnej. Uruchomienie stacji biogazowej może mieć pozytywny wpływ najwyżej na wysokość opłat za wywóz śmieci w tym sensie, że sprzedaż energii pozwoli spółce „Depos" utrzymać ceny za przeróbkę odpadów biologicznych na dotychczasowym poziomie. **(sch)**

Jaskółki skomplikowały remont

Remont elewacji czeskiej szkoły podstawowej w Gródku skomplikowały jaskółki oknówki, które zadomowiły się zarówno tam, jak i w budynku Urzędu Gminy. Pod okapem dachu szkoły wybudowały pięć gniazd. Z niektórych słychać pisklęta, część jaskółek wysiaduje jeszcze jaja. Świadczy o tym fakt, że dorosłe jaskółki broniły swojego potomstwa, dziobiąc budowlańców. Gniazda tętnią życiem, firma wykonująca remont zmieniła więc kolejność wykonywanych prac i omija gniazda. Prace miały być pierwotnie przeprowadzone etapami, jednak aby nie przerywać remontu, na ścianach zainstalowane zostały kolejne rusztowania. Firma budowlana może w ten sposób pracować na całym budynku naraz. – Remont miał zostać wykonany w ciągu dwóch miesięcy, ale ze względu na ptaki, nieco się wydłuży. Oknówki na szczęście nie gnieżdżą nad wejściem do budynku, tak więc remont tej części obiektu już we wrześniu zostanie sfinalizowany – powiedział Robert Borski, wójt Gródka. **(maki)**

Fot. MAGDALENA ĆMIEL

Remont przeciągnie się trochę przez jaskółki.

Wysłucha, doda otuchy

Szpital Podlesie w Trzyńcu w trosce o większy komfort psychiczny pacjentów postanowił zapewnić chorym usługi kapelana szpitalnego. Służbę tę będzie wykonywać Ywonna Guznarová, która będzie do dyspozycji pacjentów, ich rodzin oraz personelu szpitalnego regularnie raz w tygodniu. Z jej pomocy i wsparcia może korzystać każdy bez względu na wyznanie.

– Pobytowi w szpitalu często towarzyszą obawy, smutek czy ból, które zawsze można łatwiej pokonać, kiedy człowiek nie jest sam i słyszy słowa otuchy. Wtedy nie ma znaczenia, czy jest się osobą wierzącą, czy nie – przekonuje menedżer jakości Szpitala Podlesie, Regina Gryczová. Ywonna Guznarová będzie przychodzić do trzynieckiego szpitala w każdy czwartek. W razie potrzeby można jednak umówić się indywidualnie również na inny termin, zarówno osobiście, jak i za pośrednictwem personelu szpitalnego.

Dodajmy, że kapelani szpitalni muszą przestrzegać kodeksu etycznego i podobnie jak personel medyczny obowiązuje ich tajemnica zawodowa. Na terenie w RC w tej chwili działają w 20 szpitalach, w tym również w Czeskim Cieszynie. **(sch)**

Fot. ARC

Ywonna Guznarová potrafi pacjentom dodać otuchy.

Dar dla papieża

Przez cały następny tydzień w kościele pw. Bożego Ciała w Jabłonkowie będzie można oglądać kamienną rzeźbę św. Agnieszki Czeskiej, która będzie darem dla papieża Franciszka i zostanie na stałe umieszczona w kaplicy Patronów Europy w bazylice św. Piotra w Watykanie.

Rzeźbę wykonali uczniowie Technikum Kamieniarstwa i Rzeźbiarstwa w karkonoskich Horzicach. Franciszkowi przekaże ją 10 września delegacja Senatu RC na czele z wicemarszałek Senatu, Milušą Horską. Członkiem trzyosobowej delegacji będzie także jabłonkowski senator, Petr Gawlas. To z jego inicjatywy rzeźba zostanie wystawiona w Jabłonkowie, nim trafi do Rzymu. **(dc)**

Kapelusze dodają powabu

W sali wystawowej Muzeum Ziemi Cieszyńskiej „Musaion" w Hawierzowie niemal prze całe lato można zwiedzać wystawę poświęconą kapeluszom i nakryciom głowy. „Panie i panowie, trzymajcie kapelusze!" – tak brzmi jej nazwa w tłumaczeniu na język polski i tak naprawdę zdradza tylko tyle, że chodzić będzie o nakrycia głowy. Tymczasem w oryginalnej czeskiej wersji ma ona jeszcze drugie dno. Polecenie „trzymajcie kapelusze!" oznacza bowiem zapowiedź czegoś niezwykłego.

Objazdowa wystawa kapeluszy, która do 21 sierpnia br. zatrzyma się w Hawierzowie, została wypożyczona z Muzeum w Nowym Jiczynie. Tamtejsza kolekcja, którą w całości można obejrzeć na Zamku Żerotińskim, uważana jest za największą na świecie. Jej pomysłodawcą był praski dziennikarz, redaktor pisma branżowego „Gazeta Kapelusznicza" („Kloboučnické listy"), Otakar Hrabě. – Hrabě był wielkim pasjonatem kapeluszy i to spowodowało, że zaczął je zbierać. Po raz pierwszy swoją kolekcję zaprezentował na wystawie, którą zorganizowano w 1909 roku w redakcji pisma. Musiała cieszyć się dużym powodzeniem, bo potem jeszcze kilkakrotnie ją wznawiano – opowiada kustosz hawierzowskiego „Musaionu", Eliška Svatoňová. Jak dodaje, z biegiem lat – dzięki darom producentów nakryć głowy i osób prywatnych – kolekcja rozrosła się do tego stopnia, że pod koniec lat 30. ub. wieku była uznawana za największą na świecie. Po II wojnie światowej została jednak upaństwowiona i stała się częścią przedsiębiorstwa państwowego „Tonak", które powstało po wywłaszczeniu pierwotnych właścicieli nowojiczyńskiej fabryki kapeluszy „J. Hückel i synowie".

Według Svatoňovej, ekspozycja kapeluszy w Hawierzowie stanowi udaną próbę tego, co można zobaczyć, wybierając się na wycieczkę na Zamek Żerotiński. – Na naszej wystawie zostały zaprezentowane nakrycia głowy i kapelusze z różnych epok i środowisk. Są nakrycia głowy używane w teatrze, czapki wojskowe, kapelusze kamerdynerów oraz czapki dostojników kościelnych, a wśród nich kapelusze kardynałów oraz czapki rabinów noszone tylko od święta – wymienia kustosz. Gros eksponatów stanowią jednak świeckie nakrycia głowy z kraju i z zagranicy, głównie tej bardziej egzotycznej – z Mongolii, Chin, Ameryki, Indonezji, ale też Paryża i Tyrolu.

Na przykładzie kapeluszy możemy obserwować, jak zmieniała się moda. – Dawniej kapelusze były naturalną, ba, konieczną częścią garderoby. Dama, będąc w towarzystwie, odkładała kapelusz tylko w wyjątkowych, często intymnych sytuacjach. Po prostu wtedy, kiedy – dziś powiedzielibyśmy – mogła czuć się na luzie. O perypetiach kobiety, która zgubiła gdzieś swój kapelusz, a bez którego nie może wrócić do domu, bo mąż posądziłby ją o niecne czyny, opowiada film „Słomiany kapelusz" z Květą Fialovą w roli głównej. Akcja toczy się we Francji na początku ub. wieku i wspaniale oddaje atmosferę tamtych czasów z obowiązkowym kapeluszem na głowie – przekonuje przewodniczka po hawierzowskiej wystawie.

Fot. BEATA SCHÖNWALD

Eliška Svatoňová zachęca do przymierzania kapeluszy.

Chociaż kapelusz, zwłaszcza dawniej, był bardzo powszechnym nakryciem głowy, nigdy nie był tani. – Materiał do produkcji musiał być dobrej jakości, co przekładało się później na jego cenę. Kapelusze robiono z sierści zajęcy, królików lub z wełny wielbłąda. Sama produkcja też była bardzo skomplikowana, co jeszcze bardziej podwyższało koszty – opowiada Svatoňová. Aby przekonać się na własne oczy, jak powstaje taki kapelusz, w hawierzowskiej sali wystawowej można obejrzeć film poświęcony temu zjawisku albo przynajmniej przeczytać o tym na planszach.

Kto natomiast od teorii woli praktykę, powinien przymierzyć któryś ze współczesnych eksponatów i przekonać się, że kapelusz dodaje powabu i klasy również w naszych czasach. – Zachęcamy zwiedzających, by przymierzali nasze kapelusze i robili w nich zdjęcia. Mogą je później zachować na pamiątkę odwiedzin naszej wystawy – przekonuje hawierzowska kustosz.

BEATA SCHÖNWALD

Pamiątki poszukiwane

W „Noc Muzeów" 14 maja Muzeum Historii Polski zainaugurowało społeczną akcję zbierania pamiątek historycznych dla Muzeum. Akcja nosi nazwę „Małe Wielkie Historie" i będzie trwać do 11 listopada 2016 r. Celem zbiórki jest pozyskanie obiektów o wartościach historycznych i patriotycznych.

Szczególne znaczenie mają przedmioty, związane z polską drogą do niepodległości – zarówno w roku 1918, jak i w roku 1989. Muzeum jest zainteresowane również przedmiotami codziennego użytku, fotografiami, dokumentami, a także wyrobami rzemieślniczymi i artystycznymi, świadczącymi o historii polskiej kultury oraz przemianach społecznych i gospodarczych.

Wszelkie pamiątki mogą być przekazywane pocztą na adres Muzeum: ul. Mokotowska 33/35, 00-560 Warszawa lub dostarczane bezpośrednio do siedziby placówki. Z MHP można się kontaktować drogą elektroniczną poprzez adres: pamiątki@muzhp.pl lub telefonicznie: 0048 22 211 90 29 oraz 0048 22 211 90 48. **(r)**

MUZEUM HISTORII POLSKI

Fot. ARC

Muzeum Historii Polski czeka na pamiątki do 11 listopada.

REKLAMA

GL-336

Opowiada Anna Chybidziurowa (3)

Fot. STANISŁAW ORSZULIK

Anna Chybidziurowa w swoim żywiole.

JAKO SIE NA GIYROWEJ PASŁO

Tam wilki chodziły na łowce, a łowczorze paśli. Ale se ni mógli dać rady, jak kupa głodnych wilków przyszło. Ale nie jyny wilki, ale przichodzili też zbójnicy. Nazywali jich miechorzami. A łowczorze mieli trómbym takóm dłógóm, tóż potym grali, jak widzieli, że je źle:

Gazdowie, gazdowie, przyszli tu miechorze,
syreczek papajóm, łowieczki rzezajóm.

Tak gazdowie brali cepy, co sie młóciło, widły, a co dopadli, siykiyry, a lecieli.

Tóż kierómsi łowcym dopadli zbójnicy, ale łuciykli. A łostatek łuretowali.

A potym pastyr pos pod lasym, a tu zaś mu gazdowie padali: „Jak wilk przidzie, to wołej". A łun mioł jedno jagniyn, z tego całego kyrdela było nejszumniejszi. Tak łun wołoł:

Gazdowie, gazdowie, przyszli tu miechorze,
pójcie mie brónici, bo mi bieróm łowce.

Tóż łuni lecieli, a tu nic. Łun na smreku siedzioł a wołoł na nich. Ale potym przyszeł wilk, a łuni nie szli, bo już wiedzieli, że jich cygani. Tak to jego jagniyn zebroł. Łod tego czasu nie był łowczorzym ani nie chce ło tym czuć, bo jagniyn pozbył.

JAKO PÓN JEZUS CHODZIŁ PO ŚWIECIE

Wiycie, jako grziby sie poczyny? To Pón Jezus chodził po świecie z tymi apostołami łuż tam w tej Kani Galilejski. Wszyndy chodził. Aż potym kajsi byli też na wiesielu a jak już styl łodchodzili, powiadali jim: „Tak sie najydzcie do syta, kiela sie wóm podobo. Jyny ze sebóm nie biercie nic". Ale Świynty Pieter był też taki jako jo. I łun se zebroł kołocza. I jidóm.

I szli, szli i łun, tyn Pieter, już potym kole lasu wygłodnioł. I tóż se wzión, łurwoł se tam tego kołocza, a do gymby. A Pón Jezus wszecko wiedzioł, co sie robi. Tak sie łobrócił a przegwarził ku niymu. A Pieter hónym to wypluł. A zaś szeł dali, a zaś se łurwoł, zaś do gymby. A Pón Jezus zaś: „Pietrze, cóż ty to jysz?". I zaś to wypluł. Tak to szło dłógo, aż przyszli do głymbokigo lasu. A tyn Pieter już mioł łostatni tyn wyżuwek. A Pón Jezus powiado: „Pietrze, co ty to robisz?". Nó i tym: „Panie, żróm kołocze". – „O, tak sie nie śmiy to kasyrować. Bożi dor skasyrowany. Pojmy spadki". Tak sie wszecy wrócili.

I z tych wyplutych kołoczi wyrosły grziby. Z tego piyrszigo kołocza był najwiynkszi. – „Tak zbiyrejcie to!". Tak to pozbiyrali i tam kajsi przyszli do dziedziny, i śmietónki wypytali, i łusmażili, i łokropnie to szmakowało.

Ale kiery je niesprawiedliwy, to musi jeść ty muszorki, a ty sinoki psi. Jo to wszecko znóm. Tak zaś wiycie, że tak sie grziby poczyny.

JAKO PÓN JEZUS LYCZIŁ

Jak Pón Jezus chodził po świecie, tóż go tam jedni niełuznowali, drudzy zaś łuznowali, że to jakisi prorok. Bo kiejsi prorocy byli.

Ale teraz przyszeł, a jedyn mioł łogrómnie cerym nimocnóm. Ale tóż telo rzesza ludzi była, że łun sie ku Panu Jezusowi ni móg dostać. Tak se wyszeł na strzechym do szczitu. A tóż teraz Pón Jezus szeł pomiyndzy tóm rzeszym strasznóm. Cisku kupa było. Ale łun wołoł: „Panie, jo móm to a to dóma – cerym nimocnóm, a ni mogym sie ku tebie dostać". A łun mu powiedzioł: „Jak wierzisz, jidź du dómu spokojnie. Nóndziesz jóm zdrowóm".

I przyszeł du dómu, i naszeł zdrowućkóm cerym. I Bogu dziynkowoł. Ale z tych siedym tryndowatych, parcie, jyny jedyn przyszeł Panu Jezusowi podziynkować, choć byli na zgubym. A jedyn przyszeł podziynkować, a wszecy sie łuzdrowili. A to je aji dzisio tak.

ŁO FRANCISZKOWI PIYRSZIM

Tyn Franciszek piyrszi zaś łobchodził tych rolników a wszecko. Ale po cywilu, aby go żodyn nie poznoł. Chcioł wiedzieć, czi sprawiedliwie to rzóndzóm. I przyszeł, i tam łoroł jakisi tyn gazda. A łun sie mu dziwo, a powiado, cziby też ni móg przejechać pora razy tym płógym. No a gazda był jakisi dobry i powiado: „Możecie". To wiycie, cysor nigdy nie łoroł, ale jeszcze mu to tam dobrze szło, jako tako. I połoroł haf a tam. A tyn gazda sie go pyto: „A skiylście sóm?" A łun pado: „Haf z burga. Jo je Franciszek Jozef piyrszi". Tak poroz wyprzóngnył a już du dómu jechoł, a tyn płóg je w muzeum, jyny kany, jo nie wiym.

JAKO CYGÓN PRZEDPOWIADOŁ POGODYM

Faror sie pytoł Cygóna: „Jako też, Cygónie, bedzie jutro pogoda?". A łun padoł: „He, panie farorziczku, to jo ze ziymie nie poznóm. Musicie mie wykludzić hore na górym". Nó faror wykludził, a dwie świnie tam były zabite, a łun sie dziwo do łokiynka na wszecki stróny. Ty kity łuż tam widzioł i prawi se: „Zaniesióne je, fest je zaniesióne, ale do rana sie to wyniesie".

Nó faror łuż był szczyńśliwy, bo mu trzeja było cosi robić. A tyn Cygón łuż tam Cygónów zwerbowoł. Kole fary jyny sie tak rojiło. A doł sie zawrzić na farze. I jak wszecki kity jim łuż łoknym schyboł, tym Cygónóm, ni móg wynść. Burzi, dziwi i wyszła ta kucharka i pado: „Co chcesz, Cygónie?". – „Nale dyście mie zawrzili. Jo był na strónie, a wyście prawie zamkli, i teraz ni mogym wynść. Tak mie puście". Kucharka puściła i Cygón poszeł z tym wszeckim.

No i rano chce kucharka warzić miynso, jidzie na górym, miynsa ni ma. Faror powiado: „E, prowdym łun to powiadoł, że je zaniesióne, ale sie wyniesie. Tak je wyniesióne".

ŁO NOCNICACH

My mieli takóm suszarniym, szwarny konszczek łod jizby. Za tatów, jo była mało, jo tego nie pamiyncym, jyny mi to wdycki wykłodali.

A tóż tyn mój starek szli do tej suszarnie z pachołkym przebrać ty śliwki suche, a dosuć świyżich. No i pod Suszinami to było, pod Giyrowóm sie to nazywo, tóż tam były taki światełka. Piyńć, szejś, dziesiyńć, dwacet, a zaś trzi, sztyry. Tak sie to rojiło. A tyn starek powiadali, że to sóm nocnice. A pachołek powiado: „Ale ni". – „Sóm to nocnice!" A pachołek: „Jo gwizdnym". – „Jeżiszmaryja, to nie rób! Nie gwizdej, aż przebierymy śliwki. A jak potym uż to wszecko zrobimy, potym jak przidymy przed masztol, to gwizdniesz a skoczimy do tej masztale, a zaprymy, bo łuny tu bedóm w łokamgniyniu". Tak zrobili.

Przebrali ty śliwki, nasuli nowych, zahajcowali w tej suszarni a teraz szli. Szwarny kónsek było do tej masztale. A teraz tyn pachołek gwizdnył, a łobo skoczili do masztale, a zaprzili sie. Tak jyny po tych dźwiyrzach łupkało. A łuny wołały na nich, aby wyszli. – „Nie chodz – prawił starek – bo to sóm nocnice". I łuni wyszli aż rano. Wytraciły sie. A tyn pachołek pado: „Wiyncej bych sie gwizdoł".

JESZCZE ŁO TYCH NOCNICACH

Mój brat Adam, co był w Ameryce, to widzioł. Wiyźli z tatóm furym a pod Kympóm sie zastawili. A jistebniocy wiyźli wopno, a: „Chybidziura, załóżcie nóm". Tatowi mojimu. I tata wziyni, wyprzóngli z fury kónie, a jechali aż na Jistebne. A padali: „Adamku, pokiyl świycóm w karczmie, to bydź w karczmie, a jak bedóm lygać, to se wyńdź na furym a tam se siednij, zajim przijadym". Bo dy to je daleko na Jistebne, a do Polynice grapa tako je.

Nó i świycili pod Kympóm, ale uż sie pijocy rozeszli i tyn wio na furym. Nó i jedyn roz kole przikopy pełno łogiynków. Ale łun już czuł, dy my mieli kupa łowiec, przyndły baby, łuż wykłodali chłopi ło tych nocnicach. Tak wbił rynce pod pauz, pod tóm przipónym na furze a łokropnie rzykoł. A przestrasznie sie dyrżoł tego pauza. A cichutko, a dziwoł sie jim. A łuny, było jich piyńć, szejś, dziesiyńć, a zaś miyni, a zaś jyny tako burza, a fórt.

Ale jedyn roz tata jadóm na kóniach, bo dy jyny mieli bierca. Ale jadóm kole fury pricz. I Adam woło: „Tato". A łuni: „Hoooj". Jezusmaryja, takim miastym jadym, dybyś nie był zawołoł, jo by jechoł dali. Jynyś zawoło, straciło sie wszecko. Jyny światełka były w łoknach, łogrómnóm łulicóm jech jechoł". – „A dy to sóm, tato, nocnice. Jo jich uż downo pozorujym. To łuny tak łumióm łomamić".

Nó i potym dziepro tata zaprzóngli do fury, wszecko znikło i jechali du dómu.

Do druku przygotował DANIEL KADŁUBIEC

Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Dalmatyńskie wojaże

Fot. ARC

Pamiątkowe zdjęcie zespołu w Chorwacji.

Dopiero co rozpoczęły się wakacje, a tancerze z Zespołu Regionalnego „Błędowice" już mieli okazję wyjechać nad morze. Tak samo, jak w ubiegłym roku, zespół wyjechał do Chorwacji, tym razem celem była miejscowość Drage, położona 50 kilometrów od Zadaru. Wyruszyliśmy 30 czerwca późnym popołudniem. Przykrą niespodziankę sprawiły nam, a zwłaszcza kierowniczkom, dwie tancerki, które na zbiórkę dotarły z kulami w rękach. Kierowniczki jednak nie załamały się i całą ekipą w dobrym humorze wyruszyliśmy w drogę.

Po niespełna czternastu godzinach podróży dotarliśmy do naszego celu. Malownicza kraina pełna małych wysepek zaczarowała od razu wszystkich. Szybko pozwiedzaliśmy okolicę i wyruszyliśmy do naszego pensjonatu. Mile zaskoczyli nas gospodarze, którzy byli Polakami. Gospodarz wraz z córką Adrianą ciepło nas powitali, poczęstowali tradycyjnymi smakołykami dalmatyńskimi i życzyli nam udanego pobytu. Występ mieliśmy zaplanowany ostatniego dnia, tak więc przez cały tydzień pilnie ćwiczyliśmy, by móc jak najlepiej zaprezentować nasz program. Pobyt w Dalmacji był także zgrupowaniem przed intensywnym okresem wakacyjnym, kiedy czekają nas występy na dożynkach guckich i błędowickich, jak również na Przeglądzie Kapel Ludowych Trójstyku w Lesznej Dolnej.

Dzięki staraniom prezesa Piotra Chroboczka, który mocno wspiera poczynania zespołu działającego przy MK PZKO w Błędowicach, mieliśmy możliwość zwiedzić okoliczne wysepki. Podróżowaliśmy na małym statku wraz z jedną z naszych rezydentek, panią Natalią, która przybliżyła nam relacje panujące na tym obszarze, wtopiła nas w tło historyczno-polityczne i opowiedziała parę ciekawostek, jak na przykład tę, że miejscowi na morze mówią Jadran. Podczas naszych podróży mieliśmy też okazję zwiedzić Park Narodowy Krka, znany z przepięknych wodospadów i pierwszej europejskiej hydroelektrowni.

Czas leciał, aż w końcu nadszedł ostatni dzień, a my po południu ubraliśmy stroje i wyjechaliśmy do pobliskiego miasta Pakosztane, gdzie czekał nas tak bardzo oczekiwany występ. Był on ostatnim akcentem naszego wyjazdu, ale też ostatnim występem naszej tancerki Liany Marii Ellegate, która wkrótce po powrocie do Czech wyjechała do Stanów (już teraz wiemy, że w sezonie balowym znowu nas odwiedzi). Pomyślnie zaprezentowaliśmy nasz program, a Liana pożegnała rynek pełen widzów kilkoma zdaniami. Ostatni raz przeszliśmy się po plaży, ostatni raz patrzyliśmy, jak słońce zanurza się w morzu i wyruszyliśmy z powrotem do domu

Filip Tomanek

Kaznodzieja ze Świętej Heleny

Głównym ewangelizatorem na tegorocznym XcamP-ie w Śmiłowicach był Alois Boháček, kaznodzieja zboru baptystów w Aszu. 45-latek pochodzący z czeskiej wioski w rumuńskim Banacie w wywiadzie dla „Głosu Ludu" opowiada o swoim dzieciństwie przypadającym na lata 70. i 80. ub. wieku i o przeprowadzce do ojczyzny swoich przodków.

Fot. DANUTA CHLUP

Alois Boháček przyjechał do Śmiłowic z całą rodziną.

Pochodzi pan z wioski Święta Helena, założonej w latach 20. XIX wieku przez osadników z Czech. Język czeski ciągle tam jest żywy?

Tak, do dziś mieszkają tam Czesi. W czasach mojego dzieciństwa nie słyszałem w domu innego języka niż czeskiego, z rumuńskim zetknąłem się dopiero w szkole, kilka słów połapałem od kolegów z okolicznych rumuńskich wiosek. W szkole od pierwszej do czwartej klasy uczyliśmy się po czesku, choć mieliśmy też lekcje rumuńskiego. Od piątej klasy uczyli nas już tylko rumuńscy nauczyciele. Można więc powiedzieć, że uczyłem się w czeskiej szkole, lecz ona nie do końca była czeska. Dopiero kiedy wyprowadziłem się do Czech, stwierdziłem, że czeski, jakiego używaliśmy w domu, ale też w szkole, diametralnie różni się od współczesnej czeszczyzny. W naszej wsi posługiwaliśmy się specyficzną odmianą czeskiego, w którym nie było długich samogłosek, występowały w niej słowa rumuńskie, węgierskie, niemieckie. Był to poza tym język archaiczny, ponieważ nasi przodkowie zachowali ojczystą mowę dzięki Biblii Kralickiej. Kiedy później przeprowadziłem się do Czech i nasze dzieci, które urodziły się już tutaj, poszły do szkoły, uczyliśmy się z żoną czeskiego razem z nimi. Żona także pochodzi ze Świętej Heleny.

Miał pan szczęśliwe dzieciństwo?

Rodzice i inni mieszkańcy Świętej Heleny mieli własne gospodarstwa. Komuniści nie poddali je kolektywizacji, bo u nas, w górach, trudno było poruszać się maszynom rolnym. Gleba nie była zresztą zbyt urodzajna, kiedy oraliśmy pole, z pomocą koni lub krów, nieraz natrafialiśmy pługiem na skałę. Kiedy wróciłem ze szkoły, od razu szedłem na pastwisko. Lekcje odrabialiśmy przy wypasie krów albo wieczorem, często przy świeczce. W tych czasach władze komunistyczne oszczędzały prądem i regularnie wyłączały go wieczorami na 2-3 godziny. Chyba dwa razy jako dziecko pojechałem z rodzicami w odwiedziny do krewnych w Czechach, którzy osiedlili się w okolicach Chebu po II wojnie światowej, w ramach osiedlania pogranicza. To był zupełnie inny świat. W Czechosłowacji był wyższy poziom życia. Pamiętam czekoladę za trzy korony i inne rzeczy, których u nas nie było. Rumuńskie sklepy były w latach 80. prawie puste, półki zalegały rybie konserwy. Pomimo niełatwego życia miałem jednak piękne dzieciństwo. To była dobra szkoła życia, nie boję się żadnej pracy, moja żona tak samo. Pod względem materialnym mieliśmy zresztą lepiej od mieszkańców miast. Przekonałem się o tym, kiedy poszedłem do szkoły średniej w mieście, gdzie uczyłem się zawodu elektryka. Moje posiłki były o wiele bogatsze od posiłków moich kolegów. W domu piekliśmy własny chleb, hodowaliśmy bydło na mięso, oni byli zdani na bardzo źle zaopatrzone sklepy. Oczywiście nasze stosunkowo dostatnie życie okupione było ciężką harówką od rana do wieczora. Ojciec nie tylko pracował na roli, ale także w kopalni rudy, bo tylko z rolnictwa trudno byłoby utrzymać rodzinę. Prócz tego był kaznodzieją w zborze baptystów.

Czy baptyzm jest powszechny wśród Czechów w Banacie?

Osadnicy, którzy ok. 1820 roku przyjechali do Świętej Heleny, byli katolikami lub ewangelikami. Baptyzm zaczął się szerzyć pod wpływem rumuńskich kaznodziejów i wyznawców. W czasach mojego dzieciństwa i młodości zbór baptystów w naszej wsi liczył ok. 200 dorosłych, ochrzczonych członków. W całej wsi było może 600 mieszkańców, katolicy stanowili mniej więcej dwie trzecie ogółu, baptyści jedną trzecią, ewangelików było już bardzo mało. Mój ojciec był kaznodzieją w zborze baptystów, wykonywał te obowiązki obok pracy w kopalni rudy.

Nie byliście prześladowani z powodów religijnych przez reżim Nicolae Ceausescu?

Były prześladowania, ojciec opowiadał mi o przypadkach mordowania kaznodziejów przez tajną policję Securitate, pozorowanych wypadkach drogowych, odmówieniu niektórym osobom opieki medycznej w szpitalach na rozkaz Securitate. Naszą enklawę te prześladowania jakoś szczęśliwie omijały, może dlatego, że mieszkaliśmy w górach, na uboczu.

Kiedy zdecydował się pan na stałe wyjechać do Czech?

Po 1989 roku, po upadku komunizmu, Czesi z Rumunii masowo wracali do Czech. W naszych wsiach pojawiali się nawet przedstawiciele czeskich fabryk, którzy oferowali nam pracę. Ja wyjechałem w 1991 roku, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. W rok później wróciłem do Świętej Heleny, ożeniłem się i przyjechałem do Czech na stałe razem z żoną. Większość naszej rodziny przeprowadziła się do Czech, także moje rodzeństwo z rodzinami (mam dwie siostry i dwóch braci), w 2000 roku przyjechali nawet nasi rodzice. Ojciec już zmarł, lecz mama mieszka w Chebie.

Początki były trudne?

Mieliśmy na szczęście w Czechach krewnych, którzy bardzo nam pomagali, czy to w szukaniu pracy, czy załatwianiu mieszkania. Czeskie władze niczego nam nie ułatwiały, traktowano nas na równi z Wietnamczykami. Przez pięć lat musieliśmy regularnie przedłużać pobyt tymczasowy, dopiero potem przyznano nam pobyt stały, a po kolejnych pięciu latach czeskie obywatelstwo. Policzyliśmy z żoną, że tylko na opłaty za pozwolenia na pobyt wydaliśmy w sumie ok. 100 tys. koron. Dopóki nie mieliśmy stałego pobytu, musieliśmy za wszelką cenę starać się utrzymać pracę, bo gdybyśmy ją stracili, musielibyśmy wrócić do Rumunii. Imałem się różnych zajęć, pracowałem w browarze, w zakładzie przeróbki drewna, na poczcie. Przy pracy studiowałem zaocznie teologię. Udało mi się to, czego nie umożliwiono memu ojcu. Od 2000 roku jestem pełnoetatowym kaznodzieją zboru baptystów w Aszu.

Odwiedza pan jeszcze Świętą Helenę?

Tak, żyje tam brat mojej żony z rodziną, moja ciocia i kilku kuzynów. Znam sporo mieszkańców Świętej Heleny. Kiedy przychodzę do zboru baptystów, gdzie mój ojciec był kaznodzieją, czuję się jak w domu. Zbór wykruszył się od czasów mojej młodości, teraz liczy tylko 50 osób. Wioska się wyludnia, młodzi odchodzą do miast. Rumuńskie miasta są dziś podobne do czeskich, sklepy są te same. Życie na wsi także się zmieniło. Ludzie kupili małe traktory, niektórzy nawet kombajny. Inni rezygnują z rolnictwa, bo się nie opłaca, a żywność można dziś kupić w mieście. Latem Święta Helena pełna jest turystów z Czech, do Banatu kursuje regularnie autobus z Pragi. Niestety, dużo przyjezdnych zachowuje się w naszych wioskach tak, że psuje opinię Republice Czeskiej. Rzucają się na tanie piwo i potem rozrabiają po pijanemu albo półnago paradują po wiosce. Oczywiście nie wszyscy turyści zachowują się nagannie, lecz niesmak zostaje. W każdym razie zapraszam w odwiedziny. Nasi ludzie są gościnni.

DANUTA CHLUP

Zwabieni przez hochsztaplera

Banat to region rozciągający się między Dunajem a Cisą, na pograniczu trzech państw: Rumunii, Serbii i Węgier. Dramatyczną historię czeskiego osadnictwa w banackich górach można przeczytać w podręczniku „Historia i tradycje czeskiej mniejszości w Rumunii" autorstwa Aleny i Desideriu Gecse, którego fragmenty znajdziemy na portalach internetowych poświęconych Czechom w Banacie.

Czeskie wsie zakładali tam w latach 20. XIX wieku osadnicy z Czech, zwabieni przez właściciela rozległych lasów, Magyarly'ego. Miejscowy bogacz tanio wynajął lasy od rządu austriackiego (Banat był wówczas częścią monarchii Habsburgów), a uzyskane drewno drogo sprzedawał. W niezaludnionym, dzikim kraju brakowało mu jednak rąk do pracy. Dlatego wysłał do Czech agentów, którzy wabili nad Dunaj robotników leśnych i ubogich rzemieślników. Agenci obiecywali przyszłym osadnikom dobre zarobki, rolę i drewno na budowę domów. W 1823 roku pierwsza grupa Czechów wyruszyła w długą, niebezpieczną podróż. W „ziemi obiecanej" czekała na nich niekończąca się harówka przy karczowaniu lasów, w których na dodatek pełno było dzikich zwierząt. Ich pierwsze „domy" to były gliniane lepianki. Dopiero po wykarczowaniu lasów mogli zakładać osady. Czeska kolonizacja górskich terenów w Banacie odbywała się w kilku etapach, nad Dunaj wyjeżdżali mieszkańcy z różnych części Czech. Migranci, którzy przybyli w późniejszych latach na zaproszenie austriackiego rządu mieli już lepsze warunki, niż pierwsi osadnicy.

W Banacie do dziś istnieje kilka czeskich wiosek, których mieszkańcy nadal trudnią się rolnictwem, pielęgnują tradycje i język swoich przodków. Najbardziej znane to Święta Helena, Gernik, Rovensko, Eibental. W Eibentalu odbędzie się w sierpniu już szósty Festiwal Banat, poświęcony czeskiej kulturze. **(dc)**

Fot. FB Festiwal Banat

Wiejskie życie w Banacie.

Pod namiotem z Jezusem

Pavel na co dzień pracuje w Hucie Trzynieckiej, jego kolega Andrej jest tam strażakiem zakładowym, a pani Anežka jest kucharką w pobliskiej szkole. Wszyscy pod koniec lipca mają wreszcie kilka dni upragnionego urlopu. Jak co roku spędzają go w Śmiłowicach. Przygotowywali się do tego już od kilku miesięcy. Nie spędzają jednak wakacji w standardowy sposób. Swój wolny czas postanowili poświęcić innym – pomagają w koordynacji obozu dla młodych chrześcijan o nazwie XcamP.

Fot. ANNA HERMAN

Koncert zespołu TGD.

Wydarzenie to jest organizowane przez Społeczność Chrześcijańską na Śląsku Cieszyńskim. W tym roku, już po raz szesnasty, do Śmiłowic przyjechali młodzi ludzie z całej Republiki Czeskiej, ale jednak większość z nich pochodzi z Zaolzia. Zjawiło się także kilka osób z Polski. Tym sposobem Śmiłowice na krótki czas praktycznie podwoiły liczbę swoich mieszkańców. Od 16 lipca na ogromnym polu namiotowym na tydzień zamieszkało prawie 350 uczestników. Obok postawiono też ogromny namiot z profesjonalną sceną, a także kilka mniejszych, w których młodzi spotykają się na różnych warsztatach. Wygląda to bardzo imponująco, jak obóz z prawdziwego zdarzenia. Stąd też zresztą wzięła się nazwa spotkania. Słowo „camp" w języku angielskim oznacza właśnie obozowisko lub po prostu pole namiotowe, a litery „X" i „P" są nawiązaniem do starochrześcijańskiego zapisu imienia Chrystus. Poza tym, jak wyjaśniali uczestnicy spotkania, „X" oznacza także krzyż, a dodatkowo litera ta w języku młodzieżowym służy też do podkreślenia, że coś jest „ekstra". – XcamP to po prostu świetne obozowisko, na którym rozmawiamy o Chrystusie – podsumowują wolontariusze pracujący w obozowym punkcie informacyjnym. W tym roku symboliczne było też hasło obozu, które brzmiało „nepotopitelní", czyli niezatapialni, ponieważ motywem przewodnim, który prowadził uczestników, była biblijna historia Noego i jego Arki Przymierza.

Główny organizator XcamP-u, Paweł Kaczmarczyk, opowiedział nam, dlaczego postanowił spędzać swój wolny czas w ten, a nie inny sposób. – Pasywność, bierność, wydają mi się najgorszymi postawami, jakie może przybrać obecnie człowiek. Myślę, że nasze życie powinno opierać się na czymś więcej niż na chodzeniu do pracy i wracaniu do swoich czterech ścian. Łatwo jest narzekać choćby na to, że nasza młodzież jest coraz gorsza, pogubiona, nieaktywna. Ale samym narzekaniem nie pomagamy tym młodym ludziom się odnaleźć. Obserwuję tutaj chociażby, jak wielką trudność sprawia im budowanie ze sobą zdrowych relacji. Codziennie w mniejszych grupkach uczestnicy XcamP-u spotykają się z animatorami i rozmawiają na jakiś ważny dla nich temat. Widzę jednak, jak wychodzą z tych spotkań i często nie potrafią kontynuować rozmowy, stworzyć ze sobą relacji, szybko sięgają po telefony. Staramy się im wskazywać, jakie wartości są w życiu naprawdę ważne, chcemy im pokazywać wartości chrześcijańskie, na których warto budować swoje życie, ale także uczyć, jak mogą spędzać ze sobą czas i poznawać się – poprzez sport albo wspólne zajęcia artystyczne – mówił Kaczmarczyk. Ile kosztuje taki tygodniowy pobyt na chrześcijańskim obozie? – Chcemy, żeby każdego chętnego było stać na uczestnictwo w corocznym spotkaniu młodych w Śmiłowicach. Bazujemy na pracy wolontariuszy, cały rok intensywnie szukamy sponsorów, dlatego pobyt jednej osoby kosztuje tylko 1400 koron. Staramy się zachęcać, żeby przyjeżdżały do nas całe rodzeństwa. Wtedy oferujemy rodzicom naprawdę sporą zniżkę.

Uczestnicy chrześcijańskiego obozu mieli szansę brać udział w wielu różnorodnych zajęciach. Były ciekawe wykłady prowadzone przez zaproszonych gości. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie „Jezus Chrystus a Islam" z Lukášem Lhoťanem, byłym muzułmaninem, który napisał kilka książek o islamie i za pomocą przystępnych porównań wyjaśniał, jakimi prawami rządzi się islam. – Radykalnych muzułmanów można przyrównać do członków mafii sycylijskiej, którzy zaraz po wyjściu z kościoła idą zabijać ludzi i nie mają z tego powodu żadnych wyrzutów sumienia – usłyszeliśmy między innymi podczas wystąpienia Lhoťana. Nie zabrakło wielu pytań z publiczności, przede wszystkim zainteresowanie wzbudzały powody przejścia Lhoťana na islam i jego powrót do chrześcijaństwa. – Kiedy miałem dwanaście lat, umarł mój kochany dziadek, który opiekował się mną po rozwodzie rodziców. Usłyszałem wtedy od kogoś, że Jezus chciał, żeby dziadek umarł. Bardzo mnie to zszokowało i ubodło, nie chciałem mieć już nigdy więcej do czynienia z takim Jezusem, który chciał dla mnie takiego nieszczęścia. Poszukiwałem jednak odpowiedzi na nurtujące mnie pytanie, o to jaki jest Bóg i zafascynował mnie islam. Przez kilka lat byłem członkiem społeczności muzułmańskiej w Brnie, wyjechałem nawet na pielgrzymkę do Mekki. „Jak to się stało, że ostatecznie został pan chrześcijaninem" – padały pytania od zaciekawionej młodzieży. – Zacząłem sięgać do tekstów źródłowych, Koranu, a później także Biblii. W pewnym momencie zorientowałem się, że Mahomet stawał się dla mnie coraz bardziej obcy, a Jezus bliższy. Im bardziej poznawałem islam, tym mniej mi się podobał. Znalazłem na przykład informację, że według jednego z jego odłamów Mahomet w niebie poślubi Maryję, matkę Chrystusa. Wydało mi się to absurdalne. Później znajdywałem coraz więcej takich obrazoburczych teorii – kontynuował swoją historię Lhoťan.

W planie znalazło się też wiele zajęć dotyczących budowania relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami. „Tylko ty – daj miłości szansę", „Relacje i chodzenie", „Radość z bycia kobietą" – to tylko niektóre z ciekawych seminariów w jakich mogli uczestniczyć młodzi. Były także warsztaty kreatywności, na których chętni mogli stworzyć oryginalną biżuterię lub chociażby swój spersonalizowany plecak. Prawie każdego wieczora na dużej scenie odbywały się naprawdę wielkie koncerty. W poniedziałek specjalnie do uczestników XcamPu przyjechał TGD – najpopularniejszy polski zespół śpiewający muzykę chrześcijańską. Wystąpili też amerykanie z Kentucky wraz z zespołem Awaken Youth Worship, którzy zachęcali obozowiczów do wspólnego uwielbiania Boga poprzez śpiew.

Wszędzie wokół można było dostrzec naprawdę radosnych młodych ludzi. Wbrew temu co wspominał Paweł Kaczmarczyk, nie zauważyłam, żeby ktokolwiek uciekał od rozmów z kolegami zerkając w telefon komórkowy. W przerwach pomiędzy zajęciami obozowicze grali wspólnie w piłkę albo siadali wspólnie i rozmawiali o tym, co usłyszeli na poprzednim seminarium. Byli bardzo chętni do rozmów, o tym, dlaczego postanowili tu przyjechać i jak przeżywają ten czas. Sára i Lea przyjechały w tym roku na XcamP po raz pierwszy. – Wielu znajomych opowiadało nam, że ten obóz jest super i postanowiłyśmy to sprawdzić. Bardzo się cieszyłyśmy też na spanie pod namiotami, ale nie spodziewałyśmy się, że będzie ciągle padać. Rozkładanie naszego tymczasowego domu w deszczu i w błocie okazało się nie lada wyzwaniem, ale podołałyśmy – mówiły radośnie dziewczyny.

– Najbardziej podobał mi się występ polskiego chóru gospelowego TGD. To był naprawdę świetny koncert, wszyscy tańczyliśmy i śpiewaliśmy pod sceną. Szkoda, że u nas praktycznie nie można znaleźć zespołów śpiewających po czesku muzykę chrześcijańską. Pod tym względem Polska bardzo nas wyprzedza. Cieszę się, że potrafiłam bez problemu zrozumieć o czym śpiewają i starałam się później przetłumaczyć ważniejsze piosenki moim kolegom z Pragi – powiedziała inna młoda Zaolzianka, zapytana o swoje dotychczasowe wrażenia.

Pewnym ewenementem była obecność na obozie dwóch chłopaków z północnej Polski. Patryk z Elbląga trafił do Śmiłowic przez przypadek. – Rok temu spędzałem z rodzicami wakacje w Beskidach, od znajomego usłyszeliśmy, że w okolicy odbywa się jakiś interesujący festiwal młodych. Przyjechaliśmy do Śmiłowic, poznałem szybko kilku kolegów, którzy mówili „ciekawą gwarą" i... zostałem na kilka dni, mimo że nie miałem ze sobą ubrań, śpiwora ani namiotu. Pan Paweł załatwił dla mnie wszystkie potrzebne rzeczy. Zakochałem się w tej atmosferze i w tym roku przyjechałem tu znowu, razem z kolegą, którego nie musiałem do tego długo namawiać – stwierdził dziewiętnastolatek. – Niestety nie znam czeskiego, ale nie muszę wszystkiego rozumieć, a z kolegami dogaduję się po angielsku i po polsku. Zdałem sobie sprawę, jak ważne są języki obce, dzięki nim poznałem wspaniałych przyjaciół. Muszę przyznać, że lepiej czuję się chyba wśród Czechów niż Polaków. – Zacznij w końcu uczyć się najważniejszego języka międzynarodowego, czyli czeskiego – dogadywali koledzy, którzy przysłuchiwali się naszej rozmowie. – Najpierw angielski, a kolejny będzie na pewno czeski – odpowiedział Patryk.

Niestety XcamP trwa tylko tydzień i właśnie dobiega końca. Dziś rano uczestnicy czyszczą namioty z błota, spakują swoje rzeczy i pożegnają się z nowymi przyjaciółmi. Podobno na przestrzeni szesnastu lat poznało tutaj sporo par, niektóre z nich mają już nawet dzieci i z sentymentem przyjeżdżają teraz do Śmiłowic. Paweł Kaczmarczyk już teraz zaprasza młodzież do Śmiłowic za rok. – Przyjedźcie do nas znowu w przyszłym roku, mamy nadzieję, że będzie nas jeszcze więcej.

ANNA HERMAN

REKLAMA

Głosik

Polska na wesoło

Dziewiętnatka dzieci z Bystrzycy i okolic wzięła udział w tygodniowym obozie językowym zorganizowanym przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. W myśl hasła „Poznaj Polskę na Wesoło" dzieci zapoznały się przede wszystkim z geografią Polski, jej symbolami narodowymi i kulturą, a co najważniejsze, miały żywy kontakt z językiem polskim.

Funkcję bazy obozowej pełnił w dniach 18-22 lipca bystrzycki Dom PZKO. Dzieci spędzały w nim czas od godz. 8.30 do 17.00. Wyjątek stanowił czwartek, wówczas uczestnicy obozu wyjechali zwiedzić Cieszyn, miasto w którym w ubiegłym tygodniu odbył się pierwszy turnus polskich obozów językowych organizowanych przez SMP. W sumie latem zostanie zorganizowanych sześć turnusów. Program realizowany w ramach poszczególnych obozów skupia się na Polsce, ale każdy prowadzący realizuje własny plan zajęć. Kierowniczką bystrzyckiego obozu językowego była Alicja Twardzik, która jest zarazem szefową zespołu folklorystycznego „Łączka". Pomagała jej Aneta Dziadek, tegoroczna absolwentka Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. – Chcemy dzieciom pokazać Polskę z różnych stron, zapoznać ich z polskimi miastami, rzekami, górami, ale także symbolami narodowymi, legendami i folklorem. Zajęciom towarzyszy przede wszystkim zabawa. Po zapoznaniu się z wybranym tematem, dzieci rozwiązują krzyżówki, quizy i zagadki. Pracują przede wszystkim w grupach – powiedziała Alicja Twardzik. Duża część zajęć odbywała się w plenerze, dzieci korzystały z parku PZKO nad Głuchówką, spacerowały też po okolicy. Punktem wyjścia ich tygodniowej pracy były mapy Polski, nad którymi pracowano w czterech grupach. Pierwotnie puste mapy zostały stopniowo uzupełniane o rzeki, miasta i góry. Dzieci w ramach warsztatów namalowały np. syrenkę i upiekły toruńskie pierniki. – Obóz jest wspaniały. Najbardziej mi się podoba to, że mam okazję spędzać czas z kolegami ze szkoły jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego. Fajnie, że obóz odbywa się właśnie w naszej wiosce, mamy blisko, znamy się nawzajem, a w dodatku dowiemy się wiele nowego o Polsce. Najbardziej zaciekawiły mnie legendy o powstaniu starych polskich miast – powiedziała Monika Foniok z PSP im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy. W skład grupy uczestników obozu weszły dzieci w wieku od sześciu do dziesięciu lat. Gros grupy stanowili tancerze zespołu folklorystycznego „Łączka". – Obóz to przede wszystkim ruch. Ze względu na moją pasję, nie obejdzie się bez tańców ludowych. Warto podkreślić, że w zajęciach tanecznych biorą chętnie udział również dzieci, które nie uczęszczają do naszego zespołu – podkreśliła Alicja Twardzik. Na obozie językowym w Bystrzycy program zajęć był bardzo bogaty i urozmaicony. Dzieci nie tęskniły ani za komórkami, ani za tabletami, w dodatku w piątek skorzystały z piasku przywiezionego z okazji dzisiejszej imprezy MK PZKO „Hawaii Party". Piasek wpisał się idealnie w temat zajęć, którym był Bałtyk i polskie miasta nadmorskie. – Czuję się tu świetnie, to wspaniałe miejsce pełne gier i zabaw. Graliśmy np. w piłkę nożną, rozwiązywaliśmy krzyżówki i zagadki. Dzięki obozowi poznałam nie tylko wiele nowych informacji związanych z Polską, ale też nowych kolegów – powiedziała uczennica bystrzyckiej PSP. im. S. Hadyny, Justyna Navrátil. **(maki)**

Fot. MAGDALENA ĆMIEL

Na obozie językowym nie można było się nudzić.

KRZYŻÓWKA GŁOSIKA

Zapraszamy do rozwiązywania kolejnej krzyżówki pt. „Las". Na odpowiedzi czekamy do piątku 29 lipca.

1. Część drzewa, która zostanie w ziemi po jego ścięciu **2.** Gniazdo mrówek **3.** Samica jelenia **4.** Ptak nocny, symbol mądrości **5.** Drzewo o twardych owocach – żołędziach **6.** Zwierzę mające szczeciniastą sierść i ryj uzbrojony w kły **7.** Zarządza obszarem leśnym **8.** Drapieżnik podobny do psa **9.** Gryzoń o rudym futerku i puszystym ogonie **10.** Owoc drzew iglastych mających łuski i nasiona.

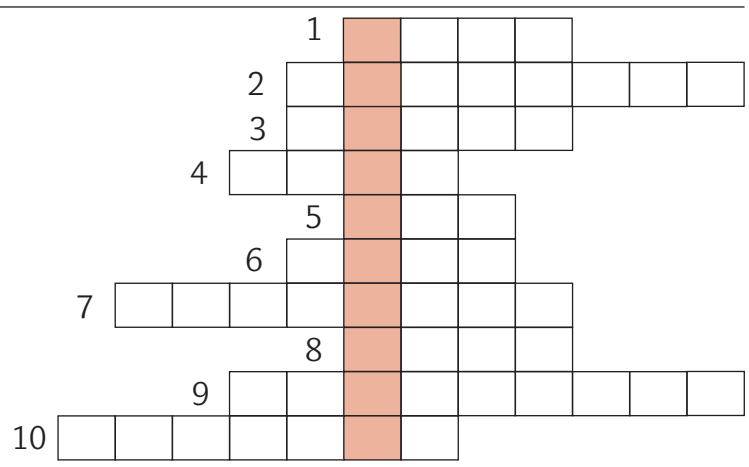

Konkurs »Zwierzakowo«

To już trzecia odsłona konkursu wakacyjnego pt. „Zwierzakowo", który przygotowaliśmy wspólnie z Leśnym Parkiem Niespodzianek w Ustroniu. Nagrodę, bilet rodzinny do Leśnego Parku, otrzymuje Amalia Kožušník.

DZIK

Przedstawiciel dziko żyjących ssaków świniowatych w Europie. Występuje prawie we wszystkich krajach Europy Zachodniej, Południowo-Wschodniej i Wschodniej. Zasięg naturalnego występowania nie obejmuje Wielkiej Brytanii i Skandynawii. Dziki występują głównie w żyznych lasach liściastych i mieszanych z udziałem dębu i buka. Na bardziej ubogich siedliskach mogą powodować szkody w uprawach rolniczych. Dzik jest wszystkożerny. Samica dzika nazywana jest lochą, samiec odyńcem, a młode to warchlaki. Warchlak o charakterystycznym paskowym umaszczeniu to pasiak. Okres godów, tzw. huczka, przypada na listopad i grudzień. Młode przychodzą na świat czasami już w marcu w przygotowanym przez samice gnieździe. Masa dorosłego dzika wynosi do 350 kilogramów. **(maki)**

PYTANIE KONKURSOWE

Jak nazywana jest samica dzika?

Odpowiedzi na dzisiejsze pytanie konkursowe należy wysłać na adres: info@glosludu.cz do środy 27 lipca. Wyniki losowania zostaną opublikowane w następnym „Głosiku". Na zwycięzcę czeka darmowa rodzinna wejściówka do Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu.

Fot. MAGDALENA ĆMIEL

Dzik występuje w wielu krajach Europy.

REKLAMA

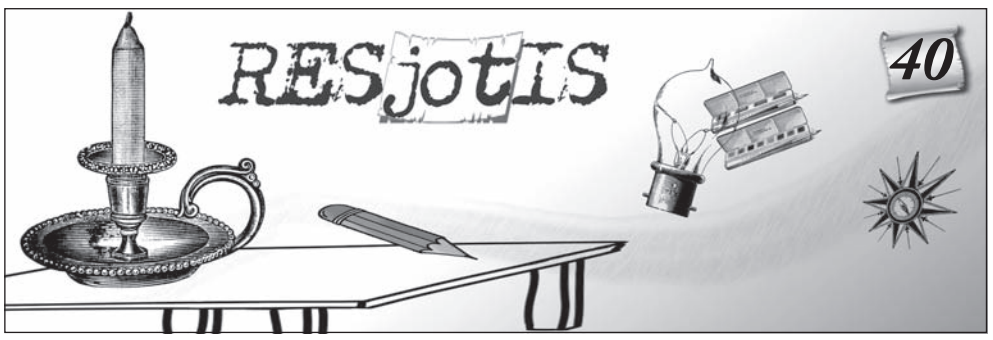

Grunwald

Przed tygodniem tradycyjnie już po raz sześćset szósty zjednoczone rycerstwo polskie i litewskie rozgromiło krzyżackie hordy na polach Grunwaldu. I wypadałoby może przynajmniej w kilku słowach wspomnieć o tym wydarzeniu, co zamierzam uczynić zresztą. Ale niech się Czytelnik nie niepokoi, nie będę sięgał do „Roczników czyli Kronik sławnego Królestwa Polskiego" Jana Długosza. Pogrzebię w materiałach, które ukazały się w pół tysiąca lat po sławetnej „Victorii", a te związane były ze wzniesieniem pomnika Władysława Jagiełły, jak początkowo nazywano odsłonięty 15 lipca 1910 roku w Krakowie monument, zwany potocznie do dziś pomnikiem Grunwaldzkim.

Jego inicjatorem a zarazem fundatorem był Ignacy Jan Paderewski (1860-1941), pianista, kompozytor, działacz społeczny i polityczny. Jego przybycie do Poznania w grudniu 1918 roku było ową przysłowiową iskierką, która doprowadziła do wybuchu powstania wielkopolskiego, miesiąc później został premierem odrodzonej Rzeczypospolitej, a pod koniec życia stanął na czele Rady Narodowej RP na uchodźstwie. Ale to wszystko miało dopiero nastąpić, tymczasem teraz, w lipcu 1910 roku, Mistrz przybył do Krakowa, co od razu wykorzystały tamtejsze dziennikarskie sępy.

„Był on tak uprzejmym dla naszego pisma", pisał konserwatywny „Czas", „że mimo znużenia po trudach podróży i wrażeń przed dniem, tak ważnym w jego życiu, zgodził się na chwilę nie tyle »interviewu«, bo temu z zasady jest przeciwny, ile prostej pogawędki z przedstawicielem prasy".

A ową „pogawędkę" przeprowadził z Paderewskim podpisujący się „Sdl" niejaki Adam Grzymała-Siedlecki (1876-1967), znany później krytyk teatralny. A cóż to była za „pogawędka"? Wydrukowany w gazecie tekst bynajmniej nie przypominał wywiadów prasowych, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni obecnie, bo były to właściwie raptem dwie wypowiedzi Paderewskiego okraszone komentarzami i impresjami Siedleckiego, dla którego „pogawędka" z Mistrzem musiała być przeżyciem nie lada.

„W ostatnim roku byłem tak wyczerpany, że ostatecznie musiałem odwołać zapowiedziane koncerty w Londynie", powiedział dla „Czasu" Paderewski. „Nie mogłem tylko odmówić sobie tego, by nie być 15 lipca w Krakowie. Znużenie moje łatwo sobie wytłumaczyć. Dwadzieścia kilka lat żyję w pracy, która sprzeciwia się naturalnym podstawom trudu i odpoczynku. A przytem ta ciągłość obcowania w świecie kosmopolitycznym, w nieustannej atmosferze podniecenia i wysiłku".

Siedlecki był ewidentnie zauroczony swoim interlokutorem: „Wpatruję się w człowieka, którego imię rozbrzmiewa w całem świecie cywilizowanym i z całego blasku, z całej olśniewającej aureoli widzę przez jeden moment to, co tak rzadko przedostaje się do biografij i monografij o wielkich ludziach: trud. To nieprzerwane ani na jeden dzień poświęcenie się dla twórczości, wiecznie napięta energia woli. I gdy obraz ten zestawiam dalej w myślach z dniem, dla którego przybył dziś Paderewski do Krakowa, dzień odsłonięcia pomnika, darowanego przezeń swojemu narodowi, moje uczucie hołdu dla człowieka w wielkim artyście, nabiera ostatecznego akcentu. Zaprawdę »ani z roli, ani z soli« stanie jutro przed nami ten dar z granitu i ze spiżu, ale jedynie z trudu ducha i z tego, co się z trudem przez całe życie wiązało: z miłości ojczyzny".

W odróżnieniu od obecnych żurnalistów, którzy już w pierwszym pytaniu potrafią obcesowo zahaczyć o kwestie finansowe, dziennikarz „Czasu" był nader taktowny: „Ani wiem, ani wiedzieć chcę, jaką częścią zasobów Paderewskiego jest koszt pomnika, który nam ufundował. Nie tą miarą bowiem mierzy się doniosłość jego daru. To jedno tylko w przeddzień odsłonięcia pomnika ciśnie się pod pióro, że pomnik ten wrośnie nam w ziemię podwawelską jako przykład. Jest to czyn, o którym myśląc, możemy się stawać lepszymi".

Ale pada wreszcie konkretne pytanie – kiedy to zrodziła się pierwsza myśl postawienia pomnika? „Odpowiedź Paderewskiego była niespodziewaną: – Pierwsza myśl powstała we mnie dawno, będzie temu może lat trzydzieści... Nie pamiętam, ale zdaje mi się, że nie da się to powiązać z żadnemi wydarzeniami konkretnemi. Był to po prostu skutek mojego uwielbienia jeszcze z lat dziecinnych dla dziejów tego wielkiego panowania, z którem się zeszedł Grunwald".

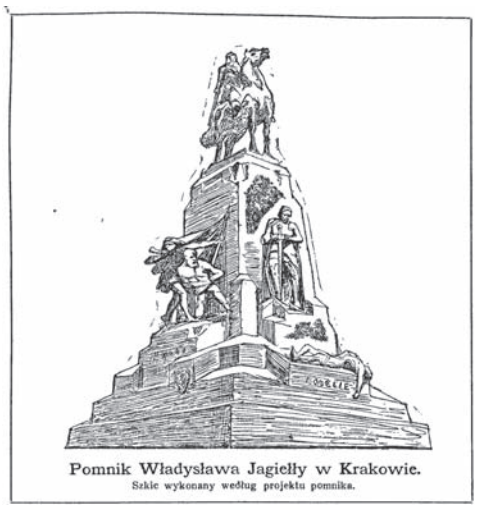
Pomnik Władysława Jagiełły w Krakowie.
Szkic wykonany według projektu pomnika.

„Trzydzieści lat trwałego pragnienia jednego i tego samego czynu", zachwycał się Siedlecki i starał się wniknąć w tajniki ludzkiej psychiki. „Wiemy z góry, na mocy własnych, choć innych przeżyć, że u progu tego pragnienia spotkamy na pół dziecięce, na pół młodzieńcze rojenie o czynie takim, rojenie tak pokrewne do tych, które się błąkają po sercach chłopców polskich, by być n. p. drugim Kościuszką, potem dojrzalsza już tęsknota spełnienia i chwile refleksyi o niemożliwości wykonania, potem uśmiech losu, który duszy dał tak wyjątkową twórczość i te dwadzieścia lat sławy w trudzie, potem poczucie możności, wreszcie wieniec tryumfalny swoich snów: spełnienie. A wszystko to od dziecinnych rojeń aż do sławy, rok za rokiem pracy i nagrody, wszystko nawiązywane stale koło tej jednej, a nieodpartej myśli: darowania ojczyźnie monumentu, z którego ideą zrosło się jego polskie poczucie".

I jeszcze słowa na zakończenie Mistrza, słowa od siebie: „Jeżeli pragnąłbym dziś cokolwiek powiedzieć, to streściłoby się to w dwóch słowach; »jestem szczęśliwy«. To całość moich uczuć w przededniu 15 lipca 1910 r.".

Pomnik autorstwa Antoniego Wiwulskiego (1877-1919), z którego tak szczęśliwy był Paderewski, przetrwał niecałe trzydzieści lat. Na przełomie 1939-40 został zburzony przez Niemców (pardon – by zachować klimat politycznej poprawności winienem był napisać „przez nazistów"; i tak na marginesie jeszcze – nie miał szczęścia rzeźbiarz do swoich dzieł, inny jego pomnik, słynne wileńskie Trzy Krzyże zostały wysadzone w powietrze przez zbolszewiczałych Rosjan w 1950 r.). W miejscu ufundowanego przez Paderewskiego monumentu od 1976 roku stoi jego replika, przed którą urządzono również Grób Nieznanego Żołnierza i miejsce to jest do dziś widownią manifestacji patriotycznych i defilad wojskowych podczas uroczystości narodowych oraz jubileuszy, w których tak lubuje się Stołeczne Królewskie Miasto Kraków. **(jot)**

Wakacyjnie... o kulturze

Z kulturą bywa różnie. Jest „Kultura" i „kultura", lecz nie zawsze jest „Ona" lub „ona" w naszym zasięgu. Czasami obecność jednej i drugiej peszy nas tak bardzo, że wolimy zasłonić twarz, by nie zostać rozpoznanym. Termin „kultura" pochodzi od „Cultus agri" (łac. uprawa roli), w tym przypadku chodzi o pielęgnowanie wszelkich dóbr duchowych, znaczeniowych i sztuki stworzonej przez człowieka. Kultury nie można odziedziczyć biologicznie. Odtwarzamy i tworzymy rzeczy istotne dla ludzkości w pojęciu względnie ważnym dla samych twórców, lecz nie tylko o sztukę tu chodzi. Kultura pojawia się w naszych umysłach niczym krew, która w każdym zakamarku żywych tkanek uruchamia organizm do życia. Z kulturą jest jak z miłością. Różne ma twarze i jak powiada klasyk – „różnych ma Pan Bóg lokatorów".

KULTURA KIEROWCY

Cel uświęca środki

Szybko mija podróż,
tysiące ma odsłon,
lecz czy można być dumnym,
gdy włączony jest klakson?

Mnóstwo jest pomysłów na wakacyjne przygody. Często podróżujemy samochodem, chociaż nie tak dawno luksus posiadania własnego auta nie był wcale tak powszechny jak dziś. W każdym bądź razie wygodnie jest zapakować część swojego dobytku do bagażnika i ruszyć w nieznane. Budzą się wtedy dzikie żądze pokonania tysiąca kilometrów. Krajobraz zmienia się niczym w kalejdoskopie (jeżeli podróż zaplanowano w dzień), a poczucie wolności dosłownie odrywa kierowcę od siedzenia. Owa wolność nabiera rumieńców i dosyć wcześnie samochód zostaje obdarzony parą magicznych skrzydeł. Miało być tak pięknie. Niestety. Po przejechaniu kilku kilometrów kierowca zaczyna być nieco nerwowy. Okazuje się, że przyspieszenie jest zbyt słabe, a droga wydaje się być coraz dłuższa. Nic więc dziwnego, że główną przeszkodą na drodze są inne samochody. Początkowa euforia zamienia się w furię. Kierowca coraz częściej naciska na klakson. Gaz – Hamulec, Hamulec – Gaz. W tym momencie odzywa się pasażer, prosząc, by kierowca zwolnił. Dzieci milczą. Może śpią? Odwracają głowy i podziwiają widoki... Właśnie rozpoczął się wymarzony urlop.

KULTURA JEDZENIA

Coś bym zjadł

Czasami trzeba coś wypić, coś zjeść.
Nasycić ciało, cało rozłożywszy się w kuchni.
Co z tego, gdy nakarmiony umysł
zapomniał zamknąć drzwiczki od lodówki.

Od czasu do czasu trzeba się zatrzymać. Właśnie dlatego wymyślono punkty obsługi klienta, które oprócz kosmicznych cen oferują kierowcom i pasażerom odrobinę prywatności i czas na wypoczynek. Najczęściej odwiedzanym miejscem jest WC – czyli „Water Closet", cud techniki, przybytek doskonały. Żaden pałac, góra najwyższa, srebrzysty księżyc nie może równać się tej doskonałej myśli technicznej. Dopiero po odwiedzeniu owego miejsca przychodzi czas na rozpoznanie terenu. Kuchnia jest równie atrakcyjna. Roi się od potraw znanych, mniej znanych i nieznanych. Wyrafinowane fastfoody zbierają swoje żniwa głównie w okresie wakacyjnym. Podróżni dzielą się na dwie grupy – zaopatrzeni i niezaopatrzeni. Wczasowicze demokratycznie podchodzą do tematu przydrożnych barów. Część okupuje trawniki zajadając się własnymi kanapkami, natomiast zapominalscy i równie głodni muszą skorzystać z dostępnej w tym miejscu kuchni. Jedni i drudzy zostają wierni jednej zasadzie – to nie mój dom, ktoś posprząta. Widok zaśmieconych placów i parkingów nieco dziwi. Autorami tychże śmietnikowych kolaży najczęściej są mieszkańcy tzw. krajów rozwiniętych, w których cywilizacja już dawno rozkwitła. Może i dlatego po przybyciu tych właśnie *Homo Sapiens* trawniki kwitną papierowo i plastikowo, kolorowo, lecz ponuro.

KULTURA NIE Z TEJ ZIEMI

Pierwszeństwo domniemane

Kto na plaży pierwszy leży?
Turysta co wyrwał się z kraju.
Szkoda tylko, że kultury brak
myśląc, że wszystko wolno w raju.

Czasami można. Czasami trzeba, lecz miejsca wakacyjnych podróży nie są równoznaczne z absolutnym brakiem podstawowych zasad „Savoir-vivre". Nie ma sensu przypominać, które narody są najgłośniejsze. Nie ma sensu pouczać, ani prowadzić dysputy na temat godnego traktowania współobywateli, wczasowiczów i lokalnych mieszkańców. Nie chodzi bowiem o moralizatorstwo i mentorstwo. Jeżeli bowiem nie ma się tego czegoś, iskry bożej i poczucia pewnej godności, to nic nie pomoże. Trudno wprost określić takie zjawisko. Często wydaje nam się, że w wakacyjnych, bardzo atrakcyjnych, lokalizacjach można dosłownie wszystko. Rozrzucone dookoła puszki po napojach (przyziemnych i tych wyskokowych), wszelkie butelki i zbędne w tym momencie opakowania, świadczą o nas samych. To nie jest objaw bohaterstwa, ani dowód na budzący się w nas zew krwi. Wraz z nasilającymi się odgłosami jesteśmy rozpoznawalni. Po kilku dniach cała okolica wie, kim jesteśmy, z jakiego kraju, ile zębów do wyrwania. Większość wczasowiczów orientuje się, kim są nasi rodzice, kogo nie lubimy, a kto jest prawdziwie Cool Man, gość i ziomek pierwsza klasa. Na szczęście wakacje nie trwają wiecznie. Jest więc nadzieja, że kłopotliwi goście, wcześniej czy później, a raczej wcześniej, będą zmuszeni wyjechać do domu.

KULTURA OSOBISTA

Wiadro pomyj

Dezodorant w użyciu.
Na szyi Calvin Klein się unosi.
Lecz nic tutaj nie wskóra,
gdy w ustach wiadro pomyj się panoszy.

Ostateczna rysa i naznaczony jest turysta poprzez otwarcie ust swych. W poczuciu absolutnej anonimowości i totalnej niewiedzy na temat obyczajów i podstaw zachowania się przy obcym stole, wczasowicz czuje się swobodnie w gestach i słowach. Zamykam oczy. Oddaję się w całości działaniom promieni UV. Tatuaż brązujący rozpoczyna naznaczenie ciała. Lekki powiew bryzy łagodzi skutki oparzenia. Nagle z wybrzeża uderza we mnie wiązanka słów bez cenzury. Sprośna odsłona wulgaryzmów z najwyższej półki. Język zrozumiały, ponadczasowy, własny. Wakacyjnie odprężam umysł, lecz uszy puchną z nadmiaru. Nie ma świętości i nie ma szacunku. Łzą otulam policzki. Przysłaniam twarz. Zamykam zmysły przed światem. Wstyd ogarnia każdą komórkę zamkniętą w kropli nadchodzącego deszczu. Nie mam pojęcia, gdy człowiek dorośnie do rozmiarów Pantofelka w słoiku. Doskonałość jednej komórki, która nie ma pojęcia jak zachować się przy stole, lecz poprzez swoje istnienie nikomu nie przynosi wstydu.

Marek Słowiaczek

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: **3.** czubek piersi **8.** herb pana Zagłoby **9.** niezbyt powszechne imię męskie **10.** król Troi **11.** podziemny korytarz **12.** wyróżnienie sylaby w wyrazie **13.** ukośne ścięcie krawędzi **14.** niepoważny facet **17.** przepych **21.** pracuje z drogimi kamieniami **24.** pojazd na płozach **25.** wyciąg z akt sprawy **26.** Michał... Wiśniowiecki **27.** Oliver Dickensa **28.** „pogląd" w języku Havla **29.** łupina z ziemniaka **33.** gatunek królika **36.** szczęście pana Andrzeja **39.** po niego do głowy **40.** ściernisko **41.** przypiecek **42.** ryba z rodziny łososiowatych **43.** roślinny alpinista **44.** korpulencja **45.** dwukołowy pojazd jednokonny używany w Indiach.

PIONOWO: 1. badacz **2.** koper włoski **3.** samobójstwo na japoński sposób **4.** gruzińska metropolia **5.** getry **6.** gra na 64 polach **7.** palenie się bez płomienia **14.** zaprawa wojskowa **15.** lokal z tańcami **16.** rodzaj strumienicy **18.** duży gwóźdź żelazny **19.** drobne kruszywo na nawierzchnię dróg **20.** klika **22.** górna część grzebietu **23.** ozdobne obramowanie **30.** angielski tytuł szlachecki **31.** pociąg z wojskiem **32.** reprezentacyjna sala zamkowa **34.** pieszczotliwie o kończynie dolnej **35.** choroba przewodu pokarmowego **37.** utwór poetycki malujący szczęśliwe życie prostych ludzi **38.** warząchew.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Starodawna sentencja chińska)

Opr. JO

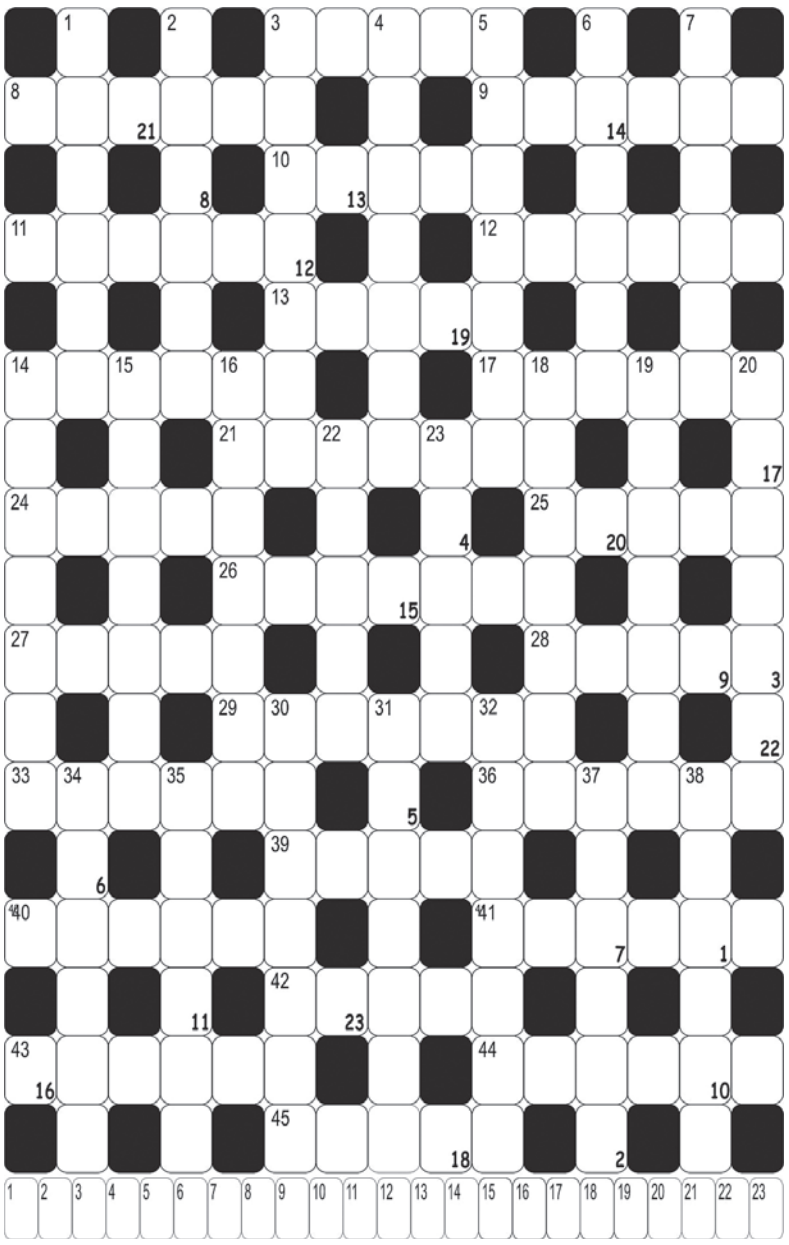

MINIKWADRATY MAGICZNE

PIONOWO I POZIOMO JEDNAKOWO:

1. miasto patrona franciszkanów
2. widowisko rozrywkowe
3. miś z kreskówki Disney'a
4. kruszywo budowlane

Wyrazy trudne: YOGI

PIONOWO I POZIOMO JEDNAKOWO:

1. produkt wulkanizacji kauczuku
2. siódma planeta od Słońca
3. państwo ze stolicą w Bamako
4. Anna dla przyjaciół

Wyrazy trudne: MALI **(Opr. BJK)**

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

Rozwiązanie krzyżówki z 9 lipca:
Poziomo: 3. PLUSZ **8.** WĘGIER **9.** ASYSTA **10.** OPIUM **11.** ATRIUM **12.** BENHUR **13.** ENOLE **14.** KODEKS **17.** ZWŁOKA **21.** LATOPIS **24.** PASZA **25.** TWIST **26.** SATRAPA **27.** SZORY **28.** WSKOK **29.** KOŁCZAK **33.** ARARAT **36.** DAFNIA **39.** OPOKA **40.** GRÓJEC **41.** MOSTEK **42.** ZŁOGI **43.** STRATA **44.** TADŻYK **45.** KLAPA.
Pionowo: 1. MĘSTWO **2.** LIDICE **3.** PROMESA **4.** UNISONO **5.** ZAMBEZI **6.** SYGNAŁ **7.** ETRUSK **14.** KAPUSTA **15.** DESPOTA **16.** KLASYKA **18.** WSTAWKA **19.** OPIEKUN **20.** ANTYKWA **22.** TYTUŁ **23.** PŁACZ **30.** OTOCZAK **31.** CHOROBA **32.** ADAMITA **34.** RORATY **35.** RAJTAR **37.** FASADA **38.** IPERYT **Rozwiązanie dodatkowe: O DWÓCH TAKICH CO UKRADLI KSIĘŻYC.**
Rozwiązanie minikwadratów magicznych: 1. STOP TARPAN OPAŁKI PNIE 2. BAZA AZBEST ZESZYT ATTA.

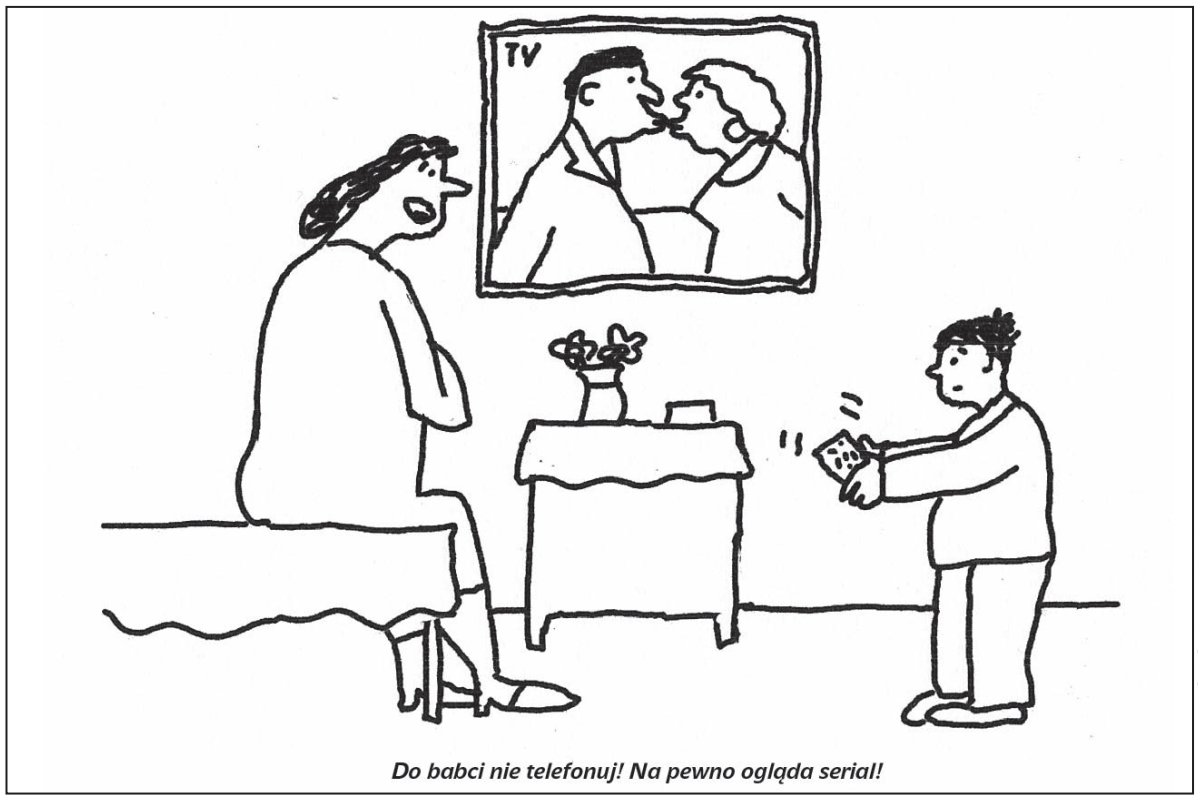

Do babci nie telefonuj! Na pewno ogląda serial!

Rysunek: BRONISŁAW LIBERDA

ALE HECA

W sądzie:
– Czy włómani wygładało tak, jak przedstawił pan prokurator?
– Ni, ale jego metode też warto wypróbować.

* * *

Boruta ścignył na strómie synka, kiery targoł i pakowoł do torby jabka. Wrzeszczy na niego:
– Zlazuj z tej jabłoni! Zaroz pójdym do twojigo taty i pomówiym z nim!
Synek sie dziwo na drugóm jabłóń woło:
– Tato, zlyź , bo kierysi chce z tobóm pomówić.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 4 sierpnia br. o godz. 10.00.

Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 9 lipca br. otrzymuje **Sonia Kotas** z Wędryni.

Tak było, tak jest

Stary klasztor sióstr elżbietanek na ul. Dworcowej w Jabłonkowie na fotografii wykonanej ok. 1900 roku. Obok to samo miejsce na współczesnej fotografii Norberta Dąbkowskiego.

POP ART 196

Producenci peleryn zacierali ręce z radości. 15. edycja festiwalu Colours of Ostrava odbyła się na błocie i grząskim szutrze, a słońca było jak na lekarstwo. Wprawdzie na festiwale muzyczne nie przyjeżdżamy wyłącznie w celu uzyskania ładnej opalenizny, niemniej przy pięknej pogodzie nawet takie koszmarki, jak Tame Impala brzmią znacznie lepiej. Tegoroczny pojedynek koszmarków z perełkami festiwalu (o których m.in. w poniższej recenzji) zakończył się jak dla mnie remisem. To niezbyt dobry wynik, biorąc pod uwagę bardziej udane poprzednie edycje Coloursów.

MUZYCZNA RECENZJA

COLOURS OF OSTRAVA (14-17. 7., DOLNE WITKOWICE)

Organizatorzy Coloursów poszli za ciosem i po cieszącej się dużym powodzeniem ubiegłorocznej dramaturgii nastawionej w dużej mierze na muzykę taneczną, powtórzyli w zasadzie schemat z 2015 roku. Klasycznego rocka, nie wspominając o bardziej ambitnych odnogach muzyki rockowej, było w tym roku niewiele. Muzykę gitarową w większości reprezentowały alternatywne średniaki pokroju Nothing But Thieves i Kodaline, którym daleko do poziomu poprzednich gwiazd Coloursów – chociażby takich formacji, jak The National, Sigur Ros, nie wspominając już o niedoścignionym ideale i najlepszym koncercie w piętnastoletniej historii imprezy, czyli występie brytyjskiej formacji Porcupine Tree. Tegoroczna dramaturgia dała do myślenia, tym bardziej że na dwa tygodnie przed Coloursami w tym samym miejscu odbył się gigantyczny festiwal muzyki tanecznej i elektronicznej „Beats For Love 2016" i – jak dla mnie – pląsów było w lipcu w Ostrawie po prostu za wiele.

Symboliczna była też główna gwiazda 15. edycji Colours of Ostrava, legenda brytyjskiej sceny elektronicznej, grupa Underworld. W przeszłości ostrawski festiwal zamykały koncerty niepoprawnych i gniewnych w postaci Nicka Cave'a czy Iggiego Popa, w tym roku spod głównej sceny festiwalowej sączyły się taneczno-elektroniczne dźwięki, które podobno było słychać nawet w oddalonym o dziesięć kilometrów Boguminie. Karl Hyde i Rick Smith zameldowali się w tym roku z nowym albumem „Barbara Barbara, We Face a Shining Future", trzon ostrawskiego koncertu tworzyły jednak utwory z najważniejszych albumów w trzydziestoletniej działalności duetu. Bo z ręką na sercu, z najnowszej płyty Underworld wieje galaktyczną nudą. Na koncercie nie mogło zabraknąć najbardziej znanego utworu w karierze duetu, „Born Slippy", wykorzystanego w ścieżce dźwiękowej do filmu „Trainspotting" reżysera Danny'ego Boyla. Dla Underworld ten utwór to jak mantra, coś w rodzaju „Imagine" dla Johna Lennona i serduszkowo-kwiatowych ludzików potępiających wszelką przemoc włącznie z zabiciem komara.

Nie tylko w przypadku Underworld nagłośnienie koncertu było na najwyższym światowym poziomie. W tej materii organizatorzy po raz kolejny wspięli się na wyżyny. Lekkie zastrzeżenia miałem tylko do akustyki na Full Moon Stage – sceny usytuowanej w samym sercu ostrawskiej huty. Mówi się trudno, ale jak na złość właśnie na Full Moon Stage wystąpiła polska wokalistka Brodka. Koncert mógł być artystycznym wydarzeniem festiwalu, gdyby nie gorsze nagłośnienie, w którym zwłaszcza linie wokalne zlewały się często w jedną całość. Brodka niemniej swoje zadanie wykonała bezbłędnie, będąc w znakomitej formie, podobnie jak cały zespół towarzyszący. Anglojęzyczne piosenki z ostatniego albumu „Clashes" (gościł na łamach Pop Artu w recenzji – przyp. autora) Brodka przeplatała polskimi kawałkami ze swoich wcześniejszych, stylistycznie trochę lżejszych płyt. Pod sceną aż gotowało się od pozytywnych emocji, w pierwszej linii nie zabrakło oczywiście najwierniejszych fanów talentu Brodki, czyli rodaków z Twardorzeczki koło Żywca. – To niesamowite, ale widzę w tłumie znajome twarze. Bo muszę wam powiedzieć, że z mojej rodzinnej wioski do Ostrawy jest niedaleko. Cieszę się, że mogę być tu z wami i raczyć się atmosferą tego świetnego festiwalu – Brodka wykrzyczała ze sceny sentencję festiwalu Colours of Ostrava – dużej, wspólnej i rodzinnej zabawy.

Rodzinny charakter imprezy ma jednak też swoje granice, o których niektórzy wolą nie mówić. W Pop Arcie walimy raczej prosto z mostu i dlatego nie sposób przejść obojętnie obok fenomenu ostatnich lat, czyli zatrzęsienia wózków z niemowlętami, w lepszym przypadku dwu-, trzyletnich dzieci ze słuchawkami na uszach. Rozumiem, że nie zawsze babcie i dziadkowie są do pełnej dyspozycji, ale czy nie zdrowie dzieci powinno być na pierwszym miejscu? Piszę te słowa jako dumny ojciec 17-miesięcznej córki Niny, która owszem – lubi słuchać Red Hot Chili Peppers czy Metalliki, ale w domu, gdzie decybele znajdują się pod ścisłą kontrolą rodziców. Podczas jednego z najgłośniejszych koncertów, skądinąd wyjątkowo udanego czwartkowego występu francusko-amerykańskiej formacji poprockowej M83 (na zdjęciu po lewej), natknąłem się pod sceną na prawdziwy symbol hedonizmu – matkę niosącą dziecko w chuście i pchającą jednocześnie wózek z drugim niemowlakiem. Tak sobie myślę, że zakaz wstępu na teren festiwalu dla psów i ludzi z parasolami warto poszerzyć o dzieci do lat trzech, włącznie z nieodpowiedzialnymi rodzicami.

Zdjęcia: colours.cz

Kto zabłysnął w tegorocznych Coloursach? Pomimo moich krytycznych słów pod adresem zbyt tanecznego charakteru 15. edycji, paradoksalnie taneczny projekt Kiasmos. Piątkowy nocny koncert na Agrofert Stage zmiażdżył mnie do tego stopnia, że zasnąłem aż po piątej, czyli już w sobotni poranek. Duet Kiasmos tworzą dwaj cenieni Islandczycy: mój ulubiony kompozytor, multiinstrumentalista Ólafur Arnalds i Janus Rasmussen – członek grupy Bloodgroup. Arnalds poruszający się zazwyczaj w rejonach minimalizmu, ambientu i muzyki klasycznej tym razem poszerzył swoje horyzonty o techno i muzykę elektroniczną. Utwory Kiasmos wprowadziły słuchaczy w nieznane dotąd stany świadomości. W moim przypadku poczułem się w połowie 60-minutowego setu niczym antyczny bohater walczący ze straszydłami. Spacyfikowałem nawet w trakcie koncertu pewnego przeszkadzającego gościa, co ostatnio zdarzyło mi się podczas meczu piłkarskiego dwadzieścia lat temu. Tyle mocy generowała w piątkową noc muzyka Kiasmos. Świetny koncert dali też wspomniani wcześniej muzycy francusko-amerykańskiej grupy M83. To był podarunek dla czwartkowych „nocnych Marków", którzy wytrzymali z nerwami do końca beznadziejnego występu australijskiej formacji Tame Impala. Australijczycy przyjechali do Ostrawy w roli jednej z głównych gwiazd festiwalu, wracali jednak na tarczy, w dodatku oblani rumieńcem wstydu. Myślałem, że już nic nie przebije legendarnego, makabrycznego koncertu Alanis Morisette w Ostrawie, ale w tym roku poprzeczka znów „ustawiona" została wyżej, niż się spodziewałem. Członkowie Tame Impala w dodatku wykazali się kompletnym brakiem podstawowej wiedzy z zakresu geografii, myląc Republikę Czeską z... Czeczenią. Pod względem muzycznym otrzymaliśmy sieczkę psychodelii, okraszoną gitarami i syntezatorami rodem z Ulicy Sezamkowej.

Wróćmy jednak do pozytywnych akcentów tegorocznych Coloursów. Remis w moim prywatnym meczu koszmarków z perełkami w 15. edycji Colours of Ostrava uratował amerykański wokalista Antony Hegarty. Jego nowy projekt Anohni objawił się słuchaczom w piątkowy wieczór w pełnej okazałości. Cały koncert trzymał się kurczowo nowego albumu „Hopelessness", na którym Hegarty dał upust swoim nietuzinkowym polityczno-społecznym poglądom. Połączenie nowoczesnego popu, wyjątkowego wokalu Hegartiego i efektownej projekcji multimedialnej robiło wrażenie. Utwory z płyty „Hopelessness" na Coloursach zabrzmiały jeszcze ciut piękniej, niż na płycie utrzymanej w konwencji albumu koncepcyjnego. Hegarty od początku do końca stał na scenie w mroku, za jego plecami zaś wyświetlane były do konkretnych utworów poszczególne projekcje filmowe.

15. odsłona Colours of Ostrava zakończyła się w minioną niedzielę, ale jeszcze wczoraj na terenie festiwalu trwała prawdziwa krzątanina. Wolontariusze z całego kraju sprzątali śmieci, likwidowali poszczególne stoiska, w tym kilkanaście muzycznych scen festiwalowych rozsianych po całej zabytkowej przestrzeni Dolnych Witkowic. Zlata Holušová, dyrektor festiwalu, nie chciała zdradzić dziennikarzom dokładnych danych statystycznych dotyczących liczby sprzedanych biletów na tegoroczne Coloursy. Zdobyłem jednak dla was inne, może nawet ciekawsze liczby. A więc: codziennie wywożono z festiwalowego kompleksu w Dolnych Witkowicach osiem ton śmieci, zaś w trakcie czterech dni trwania imprezy wypito – bagatela – 300 tysięcy półlitrowych kufli piwa. Jak widać, Czesi są narodem piwoszy nawet przy 14 stopniach Celsjusza.

Rubrykę przygotował:
JANUSZ BITTMAR

ŻYCZENIA

Dnia 23 lipca obchodzą 50. rocznicę ślubu Kochani Rodzice

państwo
GABRIELA I KAROL WAŁACHOWIE
z Trzyńca.

Z tej okazji za wszelką pomoc, miłość i ofiarność dziękują i na dalsze lata wiele zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego, pogody ducha oraz dużo sił, by w radości przeżyć kolejne rocznice, z całego serca życzą córki Karin, Gabriela i Monika z rodzinami. GL-491

WSPOMNIENIA

Dziś, 23. 7. 2016, mija rok, kiedy nas na zawsze opuściła nasza Ukochana

śp. HELENA GUZIUROWA
ze Skrzeczonia.

Wszystkich, którzy Ją znali, prosimy o chwilę wspomnień i zadumy. Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-471

Kto go znał, niech wspomni z nami.
Dziś obchodziłby swe 85. urodziny nasz Tatuś

śp. STANISŁAW LASOTA
z Bystrzycy.

Dnia 14. 11. 2016 minie 10. rocznica Jego śmierci.
Syn Henryk i córka Grażyna z rodzinami. GL-482

Dnia 23. 7. mija piąta bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi, Babci i Prababci

śp. MARII TOMSOWEJ

O chwilę wspomnień prosi rodzina. GL-494

Dnia 19 lipca minęła 30. rocznica śmierci naszej Kochanej

śp. HELENY MACHEJOWEJ
z Karwiny-Nowego Miasta.

Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi. GL-493

W naszych sercach i naszych myślach pozostaniesz na zawsze.
Dnia 12 lipca minęła 5. rocznica śmierci naszego

śp. KRZYSZTOFA JACHNICKIEGO

i jutro, 24 lipca, obchodziłby swoje 27. urodziny.
Z wdzięcznością i modlitwą wspominają najbliżsi. GL-496

Tylko Bóg łzy ociera,
smutek zdejmuje z serc.
Kto wierzy, nie umiera,
Chrystus zwyciężył śmierć.

Dnia 25 lipca 2016 minie 5. bolesna rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi i Babci

śp. ANIELI ZAHRADNIK
emerytowanej nauczycielki z Wędryni.

Z miłością, szacunkiem i wdzięcznością wspomina i o chwilę zadumy prosi córka z rodziną. GL-497

Dnia 24 lipca minie piąta smutna rocznica śmierci naszego Ukochanego

śp. inż. KAROLA ROIKA
z Hawierzowa.

Z miłością wspominają najbliżsi. GL-481

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Julieta (23, 24, godz. 19.00); Nauczycielka (25, godz. 19.00); **KARWINA – Centrum**: Epoka lodowcowa: Mocne uderzenie (23-25, godz. 17.45); Neonowy byk (25, godz. 20.00); Nauczycielka (23, 24, godz. 20.00); **KARWINA – Kino plenerowe**: Gdzie jest Dory? (23, godz. 21.30); Tarzan: Legenda (24, godz. 21.30); **TRZYNIEC – Kosmos**: Randka na weselu (23, 24, godz. 17.30); Zakładnik w Wall Street (23, 24, godz. 20.00); Epoka lodowcowa: Mocne uderzenie (24, godz. 15.00); Właściwy facert (25, godz. 17.30); Kiedy gasną światła (25, godz. 20.00); **BYSTRZYCA**: Ave, Cezar! (23, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central**: Epoka lodowcowa: Mocne uderzenie (23, 24, godz. 15.30); Nauczycielka (23, 24, godz. 17.30); Kiedy gasną światła (23, 24, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast**: Gdzie jest Dory? (23-25, godz. 15.45, 17.45); Iluzja 2 (23-25, godz. 19.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.
POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BYSTRZYCA – Klub Młodych „Gróń" przy MK PZKO zaprasza na Hawaii Party w sobotę 23. 7. o godz. 16.00 do Parku PZKO. W programie m. in. atrakcje dzieci, zabawy na piasku, barman show, grupa muzyczna „Sto zvířat" i DJ Bobo.
▲ zaprasza w piątek 29. 7. na zwiedzanie Cieszyna z przewodnikiem (w planie spacer po Cieszynie, wejście do Książnicy Cieszyńskiej). Zbiórka przed pomnikiem Ślązaczki o godz. 15.30.
JABŁONKÓW – Parafia rzymskokatolicka zaprasza na Festyn na Kozubowej w niedzielę 31. 7. W tym roku będzie tylko jedna msza święta, czesko-polska o godz. 9.00.
KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 26. 7. o godz. 15.30.

OFERTY

NÁTĚRY STŘECH – FASÁD ruční nátěry i vysokotlaké nástříky střech pozink, hliník, trapéz plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajímavé smluvní ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekonstrukce.cz GL-223

IPA – STŘECHY novinka na trhu – bezešvá technologie. Konec se zatékáním. Tel. 776 051 335. GL-223

KUCHNIE LAMINAT 800ZŁ/M; kuchnie MDF 950zł/m; kuchnie połysk 1200 zł/m; szafy do zabudowy 900zł/m; zabudowy wnęk. Inf. www.meblerama.eu. Tel. +48 515 251 138. GL-419

HYDROIZOLACJA DACHU z papy, malowanie dachów, płotów, elewacji. Balicki 732 383 700. GL-351

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-299

PRZEPROWADZKI + EKIPA oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-412

PIORUNOCHRONY, montaż, naprawy, rewizje, projekty. Kalkulacja ceny gratis. Tel. 604 685 765, 604 679 452, www.bleskosvody. com. GL-478

CENTRUM OGRODNICZE WĘDRYNIA. Oferujemy sprzedaż drewna bukowego. Drzewo szczypane, układane bądź nasypowe. Zapewniamy transport 737 865 353. GL-194

OFERTA PRACY

SP i PRZEDSZKOLE IM. ST. HADYNY w Bystrzycy zatrudni od 25. 8. 2016 przedszkolankę w pełnym wymiarze czasu pracy. Informacje pod nr. tel. 558 558 250. GL-480

WYSTAWY

MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYŃCA, Galeria „Na schodach", Frýdecká 387, Trzyniec: do 28. 7. wystawa pt. „Kutil, ruka šikovná!". Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00; nie: godz. 13.00-17.00.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14: do 24. 7. wystawa pt. „Ida Műnzberg (1876-1955) – Zacisze, krajobraz, dusza"; stała ekspozycja pt. „Obrazki z przeszłości Śląska Cieszyńskiego". Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlovova 583/2**: do 21. 8. wystawa pt. „Dámy a pánové držte si klobouky!". Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14**: stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy"; do 31. 12. wystawa pt: „Z historii piwowarstwa". Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10, Karwina-Frysztat:** do 18. 9. wystawa pt. „Když Evropou nesla se secese". Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.
▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89**: stała ekspozycja pt. „Tradycje górnictwa"; do 31. 12. wystawa pt. „Meble historyczne". Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

CO ZA OLZĄ

MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika", Głęboka 50, Cieszyn: do 2. 8. wystawa grafiki Katarzyny Gieleckiej -Grzemskiej. Czynna: wt-pt: godz. 10.00-17.00; so i nie: godz. 14.00-18.00.
KSIĄŻNICA CIESZYŃSKA, ul Mennicza 46, Cieszyn: do 30. 7. wystawa pt. „In hoc signo vinces – Chrześcijańskie dziedzictwo w nauce i kulturze polskiej". Czynna: wt-pt: godz. 8.00-16.00; so: godz. 9.00-15.00.
WIEŻA PIASTOWSKA i ROTUNDA św. Mikołaja, Cieszyn: Czynna codziennie w godz. 9.00-19.00.

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Serwis o Polakach na Zaolziu

Zareklamuj się w
»GŁOSIE LUDU«
Tel. 775 700 896

Ogłoszenia do »GL« przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu" przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: *ogloszenia@glosludu.cz*

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. *e-mail: ad.servis@hudeczek.cz.*

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00.

Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodni (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002 e-mail: *knih-k1pl@rkka.cz*

UWAGA
Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej" należy przysyłać bądź przynosić osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

Kamieniarstwo WRZOS
Najczęściej wybierana firma w regionie
Jakość potwierdzona liczbą zleceń
Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
Przyjeżdżamy także do klienta
Siedziba firmy:
Hažlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479,
+48 338 567 377
www.kamenictvi-wrzos.cz
Filia: Cisownica, ul. Ustrońska 156
5 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej
GL214

„Głos Ludu" jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
MINISTERSTVO KULTURY
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie
POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE
STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

GłosLudu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej
Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL–PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 ◆ Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu", ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 ◆ Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz ◆ Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz ◆ Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz ◆ Witold Kożdoń, kozdon@glosludu.cz ◆ Magdalena Ćmiel, magdalena.cmiel@glosludu.cz ◆ Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz ◆ Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz ◆ Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz ◆ www.glosludu.cz ◆ Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty ◆ Dostawę prenumeratorom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz ◆ Reklamacje tel. 800 300 302 ◆ Kolportaż: PNS, a.s. ◆ Druk: SAMAB PRESS GROUP, a.s., Cyrilská 357/14, 602 00 Brno ◆ Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania ◆ Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

Niepewny efekt liftingu Banika

Tyle osób nie kibicuje w meczu towarzyskim nawet Realowi Madryt. Na Bazalach w sparingu Banika Ostrawa z Witkowicami spotkało się ponad trzy tysiące widzów. W meczu kontrolnym dwóch sąsiadów z drugiej ligi ze zwycięstwa 3:1 radowali się gospodarze. Atmosfera w obu zespołach jest jednak diametralnie inna.

W Witkowicach po awansie z trzeciej ligi trwa feta od połowy czerwca, w Ostrawie po spadku z pierwszej ligi szykują się do nowego sezonu w minorowych nastrojach. Wczoraj w dodatku potwierdziły się informacje w sprawie transferu Daniela Holzera do Sparty Praga. Banik stracił więc kolejnego piłkarza, który wyróżniał się na tle młodego, niedoświadczonego zespołu.

– Tak, to prawda. Trener Sparty, Zdeněk Ščasný, bardzo chce Holzera w swoim zespole. Życzę mu powodzenia i dobrego startu w nowej karierze – stwierdził szkoleniowiec Banika Ostrawa, Vlastimil Petržela. Jego podopieczni w regionalnych derbach pokonali 3:1 Witkowice. Bramki dla Banika zdobyli Mondek, Lupták i Malý, dla Witkowic Kovařík. Do meczu nie włączył się jeszcze 22-letni napastnik Petr Nerad, który wczoraj zaliczył już z Banikiem drugi ostry trening, zaś jutro zaprezentuje się w barwach ostrawskiego klubu w atrakcyjnym wyjazdowym sparingu z GKS Katowice. – Zdobyliśmy kolejnego młodego, obiecującego piłkarza do ofensywy. Petr Nerad był członkiem młodzieżowej reprezentacji do lat 21 i wierzę, że będzie wzmocnieniem dla naszego zespołu – skomentował transfer dyrektor sportowy Banika, Dušan Vrťo. Nerad trafił do Ostrawy z Jihlawy, wcześniej występował też w barwach Bohemians 1905.

OSTRAWA WITKOWICE 3:1

Do przerwy: 1:1. Bramki: 34. Mondek, 52. Lupták, 78. Malý – 17. Kovařík. Ostrawa: (I połowa): Vašek – Lupták, Pokorný, Mešaninov (20. Honiš), Jakovlev – Sus (22. Mondek), Hlinka, Ožvolda, Helešic (58. Holzer) – Ondřej Šašinka (46. Konnsinbal), Mičola (71. Matěj); (II połowa): Chmiel – Lupták, Pokorný, Honiš, Jakovlev – Mondek, Hlinka (80. Chvěja), Malý, Helešic (58. Holzer) – Konnsinbal (88. Jakub Šašinka), Mičola (71. Matěj).

Witkowice: (I połowa): Kostolanský – Cverna, Coufal, Mikula, Hlavsa – Ondraček, Vaněk, Demeter – Kovařík, Kraut, Jurča; (II połowa): Matašovský – Cverna, Coufal, Mikula, Hlavsa – Vacek, Vaněk (70. Gregán), Hruzík, Demeter – Kovařík (65. Mišinský), Kraut.

Fot. PETR KOTALA

Mecz Banika (niebieskie koszulki) z Witkowicami odbył się w środę na Bazalach.

Banik po spadku z pierwszej ligi podchodzi do gry w gronie drugoligowców z dużą pokorą. – Druga najwyższa klasa rozgrywek posiada wysoki poziom. Wiem coś na ten temat, bo z Karwiną w drugiej lidze przeżyłem piękne, ale też bardzo nerwowe chwile – powiedział „GL" Jan Wolf, prezes zarządu FC Banik Ostrawa. – Drugoligowy futbol cechuje waleczność, chyba jeszcze większa niż w najwyższej klasie rozgrywek. I jeszcze jedno ważne spostrzeżenie, które dużo mówi o poziomie drugiej ligi: tu każdy z każdym może wygrać – podkreślił Wolf.

Aktualna kadra Banika na dwa tygodnie przed startem FNL raczej nie robi wrażenia. Kto tylko mógł, uciekł z Ostrawy. Nowa załoga na czele z właścicielem klubu, Václavem Brabcem, robi jednak wszystko, by do startu drugiej ligi skonsolidować zespół na tyle, żeby był w stanie powalczyć jak równy z równym z największymi faworytami. Jeszcze miesiąc temu do faworytów sezonu 2016/2017 zaliczany był również Banik, ale naszym zdaniem po kolejnych ubytkach kadrowych podopiecznym Vlastimila Petrželi będzie trudno nawiązać walkę nawet z regionalnym sąsiadem z Opawy.

Jutrzejszy towarzyski mecz z GKS Katowice będzie dla Banika ostatnim testem przed startem drugiej ligi. Po niedzielnym spotkaniu w Katowicach sztab szkoleniowy podejmie kluczową decyzję i wybierze osiemnastu piłkarzy, których stać na grę w drugiej lidze. W korzystnym świetle pokazał się w wygranym sparingu z Witkowicami 19-letni pomocnik Jakub Malý, który wprawdzie wciąż jest członkiem kadry U19, ale zdaniem trenera Petrželi, stać go również na grę w seniorskiej drużynie. – Malý, ale też kilku innych młodych chłopaków, rozruszało naszą grę w sparingu z Opawą. Jakub zaś zagrał wyśmienicie – skomplementował młodego ofensywnego pomocnika doświadczony szkoleniowiec.

JANUSZ BITTMAR

AKTUALNA KADRA BANIKA OSTRAWA

Bramkarze: František Chmiel, Petr Vašek
Obrońcy: Josef Celba, Denis Granečný, Matěj Helešic, Martin Honiš, Filip Kaša, Lukáš Lupták, Arťom Mešaninow, Jakub Pokorný
Pomocnicy: Dyjan Carlos de Azevedo, Marek Hlinka, Jakub Malý, Jan Matěj, Tomáš Mičola, Karol Mondek, Dan Ožvolda
Napastnicy: Jakub Šašinka, Ondřej Šašinka, Petr Nerad

MFK Karwina w pierwszoligowym sezonie 2016/2017

Fot. PETR RUCKI

Dolny rząd od lewej: Branislav Pindroch, Jan Moravec, Marek Janečka, Stanislav Hruška – kierownik zespołu, Peter Holec – trener bramkarzy, Jozef Weber – główny trener, Josef Mucha – asystent trenera, Marian Lasota – lekarz zespołu, Pavel Eismann, Jan Šisler, Martin Pastornický.
Środkowy rząd od lewej: Václav Posel – opiekun techniczny, Erik Puchel, Lukáš Duda, Martin Toml, Pavol Jurčo, Vojtěch Šrom, Matěj Fiala, Tomáš Okleštěk, Petr Galuška, Lukáš Budínský, Pavel Kocich – masażysta.
Górny rząd od lewej: Pavel Dreksa, Vojtěch Smrž, Jan Hošek, Jaroslav Zelený, Václav Juřena, Filip Panák, Radek Voltr.

W SKRÓCIE

LAŠTŮVKA WCIĄŻ NIEZDECYDOWANY. Bramkarz Jan Laštůvka, który od miesiąca przygotowywał się z pierwszoligowym zespołem Karwiny, do wczoraj nie wyraził jasnego stanowiska, czy zostaje w klubie, czy też wybiera opcję gry za granicą. Wszystko wskazuje jednak na to, że zwycięży chęć grania w zagranicznym zespole. Laštůvka zdradził szefom karwińskiego klubu, że rozważa jeszcze jedną zagraniczną ofertę. Do startu pierwszoligowego sezonu w RC pozostał raptem tydzień. Karwiniacy w pierwszej kolejce zmierzą się na wyjeździe z Jabloncem. W kadrze trenera Jozefa Webera znajdują się obecnie dwaj równi golkiperzy – Martin Pastornický i Branislav Pindroch.

* * *

ELIMINACJE LM: LEGIA ZAGRA Z TRENCZYNEM. To będzie środkowoeuropejski szlagier eliminacji piłkarskiej Ligi Mistrzów. W trzeciej rundzie eliminacji Ligi Mistrzów Legia Warszawa zmierzy się z Trenczynem. Polsko-słowacki pojedynek o szansę gry w fazie grupowej rozgrywek skomentował m.in. słowacki piłkarz Erik Jendříšek występujący na co dzień w polskiej ekstraklasie w barwach Cracovii. – Mimo wszystko trudno wskazać faworyta. Mam nadzieję, że będą to ciekawe mecze, zwłaszcza dla mnie, bo jestem Słowakiem. Już się na nie cieszę! Na pewno będę je oglądał i kibicował chłopakom z Trenczyna – stwierdził piłkarz. Pierwszy mecz odbędzie się 27 lipca o godz. 20.30 w Żylinie, a rewanż 3 sierpnia o godz. 20.45 w stolicy Polski.

* * *

BIEG NA DŁUGI DYSTANS. W czwartek z sierpniowego startu w igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro zostali oficjalnie wykluczeni rosyjscy lekkoatleci. Powodem jest zakrojona na szeroką skalę afera dopingowa w tym kraju. Tymczasem wczoraj Międzynarodowy Komitet Olimpijski poinformował, że ponowne zbadanie próbek pobranych od sportowców na igrzyskach w Pekinie w 2008 roku i cztery lata później w Londynie ujawniło kolejnych 45 przypadków stosowania dopingu. 30 pozytywnych wyników analiz pochodzi z igrzysk w Chinach, a 15 z imprezy w stolicy Wielkiej Brytanii. Nazwisk zawodników nie ujawniono, choć zaznaczono, że wywodzą się oni z różnych krajów i dyscyplin. Teraz informacje na ten temat trafią do narodowych komitetów olimpijskich i światowych federacji, które rozpoczną procedurę dyscyplinarną – informuje PAP. **(jb)**

REKLAMA

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!

Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: **ajesucho@seznam.cz**
tel.: 608 772 213

GL-212